Nr 252. Wtorek 12 (25) grudnia 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskie.

Od Administracyi.

Administracya „Dziennika Kijowskiego“ zwraca uwagę Szanownych Prenumeratorów na konieczność uregulowania nakładu „Dziennika“ na rok 1907, jak ze względu na znaczne koszta wydawnictwa, tak również i w interesie prenumeratorów naszych dla uniknięcia zwłoki w odbiorze pisma.

Wobec tego upraszamy Szanownych Czytelników, aby zechcieli nadsyłać prenumeratę na „Dziennik“, o ile można przed 1-ym stycznia 1907 r.

KALENDARZ.

12 (25) Wtorek—Aleksandra M.
13 (26) Środa—Łucyi P. M.
14 (27) Czwartek — Dyoskora
15 (28) Piątek — Walerjana
16 (29) Sobota —Euzebiusza.
17 (30) Niedziela—Łazarza.
18 (31) Poniedz.—Oczekiwania N. M. P.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—6 ćwiczenia dla panienek. Od 9—10 ćwiczenia dowolne.
Biblioteka miejska: od 11 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Ważna uchwała.

W numerze onegdajszym ogłosiliśmy tekst rezolucyi, powziętej na zjeździe delegatów z 9 gubernii, jaki się odbył w Wilnie, w dn. 6 i 7 grudnia b. r.

Do rezolucyi tej powrócimy jeszcze, obecnie zaznaczamy tylko bardzo poważne i zasadnicze znaczenie samego faktu zjazdu, który jest pierwszą próbą zjednoczenia polskich żywiołów i początkiem szerszej pracy organizacyjnej, która powinna nadać pewną konieczną w podstawowych kwestyach jednolitość przyszłemu poselstwu naszemu z Litwy i Rusi.

Doświadczenie wyniesione z pierwszej Izby państwowej, powinno było nas nauczyć, że działanie w rozsypkę, że absolutny brak koordynacyi w działalności naszych posłów kresowych, nic, oprócz szkody, interesom naszym wspólnym przynieść nie może.

W pierwszej Izbie byliśmy mniej, niż niczem, bo niesłychana rozbieżność w działaniu i niesłychana różnolitość w pojmowaniu zasadniczych kwestyi wyrządzała nam szkodę nawet w tem zgromadzeniu, gdzie wszystko było oparte na frazesie i efektach, gdzie prawdziwa, twórcza praca tamowana była przez wzajemne przelicytowywanie się stronnictw i grup poszczególnych.

Ten brak prymitywnego bodaj, ideowego porozumienia między posłami polskimi kresów sprawił, że nawet dwie, tak ściśle związane z sobą grupy parlamentarne, jak posłowie nasi z Litwy i Rusi, nie potrafiły związać się w jedną, spójną organizacyę i stworzyły w drodze całego szeregu kompromisów taką niesłychaną fikcyę, jak zmarłej pamięci koła terytoryalne, które dały obfitą strawę dla innego, już wprost szkodliwego bałamuctwa — dla tak zwanej „tutejszości“.

Zjazd wileński usiłuje ten kapitalny błąd pierwszych wyborów naprawić.

Wychodząc z założenia, że są zasadnicze postulaty, od których przedstawiciele polscy z kresów odstępować nie mają prawa, bo tego wymaga nasz polski interes i nasza godność narodowa, zjazd określił pewne punkty wytyczne, które, nie krępując sumienia wyborców, muszą atoli nadać pewną jednolitość wyborom i zniszczyć zasadniczą rozbieżność w przyszłem poselstwie z Litwy i Rusi.

Do takich punktów należy konieczność stworzenia wspólnego Koła polskiego Litwy i Rusi, uznanie zasady solidarności wewnętrznej Koła, łączność z Kołem posłów z Królestwa, hasła i postulaty wolnościowe, oraz obrona praw własności, jako czynnika rozwoju ogólno-ludzkiej kultury.

I jeszcze słowo.

Istnieje u nas głęboko zakorzeniony przesąd, że każde polskie zjednoczenie i każda ściśle polska organizacya wywołuje niechęć i obawę u innych grup narodowościowych, zamieszkujących kresy.

Otóż, czy istnieje bodaj jeden uczciwy i rozumny Rosyanin, Rusin, Żyd, lub ktokolwiekbądź inny, któregoby uchwała wileńska mogła ku nam zrazić.

Śmiem twierdzić przecząco.

Rozważna i umiejętna organizacya doda nam siły, z którą wszyscy liczyć się będą musieli, a jej szczera, nienaruszająca niczyich praw działalność zewnętrzna zapewni nam tylko uznanie i szacunek.

Nie zapominajmy przytem, że i tu w chwilach przedwyborczych i tam w Izbie będziemy musieli zawierać bloki i mniej lub więcej trwałe sojusze z innemi grupami, bądź narodowościowemi, bądź partyjnemi. Otóż tego rodzaju bloki i sojusze tylko wtedy będą trwałe i zapewnią nam odpowiednie korzyści, jeżeli będą zawarte nie przez drobne, luzem chodzące cząsteczki naszego poselstwa, lecz przez silną liczebnym zasobem głosów i wewnętrzną zwartością organizacyę polską kresową.

To też taka organizacya nietylko nie wzbudzi ku nam nieufności, lecz przeciwnie, uczyni z nas cennych i pożądanych przez inne grupy sojuszników.

E. Paszkowski.

Przegląd polityczny.

Rozprawy w austryackiej izbie panów nad reformą wyborczą. — Uzasadnienie pluralności i argumenty rządu za równością głosowania. — Zatarg z Kościołem we Francyi. — Demonstracye z powodu wyprowadzenia się arcybiskupa Richarda.

Losy reformy wyborczej w Austryi rozstrzygają się. We czwartek zebrała się izba panów i rozpoczęła drugie czytanie uchwalonej przez izbę posłów reformy wyborczej na podstawie sprawozdania, przedłożonego przez referenta izby panów, profesora prawa karnego w uniwersytecie wiedeńskim, dra Lammascha. Referent izby panów zajmuje, wobec uchwalonej przez izbę posłów reformy wyborczej, stanowisko wogóle krytyczne. Gani niestosunkowe powiększenie liczby mandatów, podnosi brak równoczesnego ustanowienia zmiany regulaminu izbowego, nie zgadza się na ustanowioną jednoroczną osiadłość, lecz mimo tej ujemnej krytyki, komisya wyborcza izby panów ostatecznie gotowa jest uczynić ofiarę ze swych przekonań i godzi się na reformę wyborczą.

W jednym tylko punkcie izba panów zamierza odstąpić od uchwał izby posłów, a mianowicie: przyznaje wyborcom, liczącym po nad 35 lat życia, 2 głosy: jest to więc wprowadzenie zasady pluralności, uzasadnionej teoretycznie przez jednego z najgłębszych myślicieli zeszłego wieku, John Stuart-Milla. Sprawozdawca izby panów wychodzi z tego stanowiska, że przypuszczać można, iż wyborcy starsi posiadają doświadczenie i dojrzalszy sąd, większy spokój i rozwagę, a mniejszą podatność do agitacyjnych podszczuwań, większe zrozumienie dla potrzeb życia i mniejszą wrażliwość dla pobudzających namiętność haseł i frazesów. Z tych powodów przypuszcza izba panów, że parlament, wybrany na podstawie zasady pluralności, lepiej odpowie potrzebom i interesom ludności, aniżeli parlament, wybrany na podstawie równego prawa głosowania. Tym sposobem pluralność głosowania nie zwróci się przeciw żadnemu z istniejących stronnictw, lecz sprawi, że wewnątrz każdego stronnictwa zwiększą się szanse kandydatów bardziej umiarkowanych. Na to odpowiada rząd, stojący w obronie równości głosów, że pluralność nie da się w żaden sposób przedmiotowo usprawiedliwić. Na podstawie powszechnego prawa głosowania, we wszystkich krajach Austryi będzie 6 milionów wyborców, z tych 2 miliony poniżej 35 lat, a 4 miliony starszych, powyżej. Jeżeli zatem ktoś się spodziewa po pluralności przewagi umiarkowanych żywiołów, to one już ją dzisiaj posiadają na podstawie równego prawa głosowania, gdyż starsi mają dwa razy tyle głosów, co młodsi.

Niema więc żadnej racyi tej przewagi jeszcze zwiększać. A ze strony socyalistycznej dodają jeszcze i ten argument, że robotnicy posiadają znacznie większą śmiertelność, aniżeli inne klasy posiadające i że byłoby krzywdą spo-

łeczną ten stan wyzyskiwać i przez przyznanie starszym drugiego głosu, zmajoryzować zupełnie młodszych. Te argumenty wzajem zmagały się w izbie panów, wyniku głosowania wyczekuje cała Austrya z najwyższem naprężeniem.

* *
*

Walka religijna we Francyi nie wyraża się obecnie w tak ostrej formie, jak przypuszczano. Wprawdzie, rząd konsekwentnie przeprowadza rozdział Kościoła od państwa, lecz wielkie rozgoryczeuie w kołach ludności wiejskiej wstrzymuje go od użycia środków bezwzględnych. W ostatnią niedzielę odbyły się we wszystkich kościołach w Paryżu uroczyste nabożeństwa bez żadnych ze strony rządu trudności, pomimo, że ani w jednej parafii nie zawiązano wymaganego przez ustawę stowarzyszenia kulturalnego i ani w jednym wypadku nie udano się z prośbą do prefekta o pozwolenie na odbycie nabożeństwa. Wskazuje to na wspaniałą organizacyę Kościoła katolickiego i na bezwzględne posłuszeństwo tak duchownych, jak i wiernych katolików, wobec wskazówek z Rzymu.

Niepodobna także zaprzeczyć, że i rząd wobec postawy ludności zawahał się w dalszem bezwzględnem przeprowadzaniu ustawy. W poniedziałek nastąpiło przeprowadzenie sędziwego arcybiskupa Paryża, kardynała Richarda, z pałacu arcybiskupiego przy ulicy Grenelle, do mieszkania prywatnego deputowanego Denys-Cochin przy ul. Babylon.

Rząd udzielił wprawdzie kardynałowi Richardowi, z powodu choroby, zwłoki w opuszczeniu pałacu, lecz kardynał, pomimo choroby, uczynił zadość żądaniu komisarza policyi Chanot i bez użycia gwałtu fizycznego sam pałac opuścił.

Przeprowadzenie to posłużyło arystokracyi francuskiej do urządzenia owacyi arcybiskupowi, przed którego pałacem zebrało się około 500 osób, w tej liczbie senatorowie: Duboy-Fresney, Villebois, Mareuil; deputowani: hr. De Mun, hr. Boni-Castellane, hr. Haussonville; generałowie: Recamier i Charette, admirał Bienaimé i liczne grono pań z najwyższej arystokracyi. W chwili, kiedy kardynał wyjeżdżał, panie zaintonowały hymn „Nous voulons Dieux“, który cały tłum odśpiewał, klęcząc, poczem młodzież odpięła konie i przez cały bulwar Des Invalides ciągnęła powóz, aż do mieszkania deputowanego Denys-Cochin, gdzie znów tłum powitał kardynała wśród okrzyków „Vive Pie X“.

Kardynał udzielił błogosławieństwa zebranym, a cała demonstracya odbyła się zupełnie spokojnie. Tymczasem w sferach rządowych przygotowują się do dalszej walki, a prefekci otrzymali polecenie, ażeby w całej Francyi odebrali budynki kościelne, probostwa i budynki parafialne z rąk dotychczasowych posiadaczy na rzecz państwa i gmin.

Walka więc trwa dalej, ale, jak dotąd, spokojnie. **w.**

Protest Stolicy Apostolskiej.

Sekretarz stanu, kardynał ks. Merry del Val przesłał wszystkim dyplomatycznym zastępcom Stolicy Apostolskiej za granicę, notę z protestem przeciw dokonanej przez organa rządu francuskiego rewizyi w rezydencyi paryskiego zastępcy Papieża, jako też przeciw zabraniu rozmaitych dokumentów i wydaleniu przemocą msgra Montagniniego. Zastępcy dyplomatyczni Watykanu otrzymali zarazem polecenie doręczenia tej noty rządom, przy których są uwierzytelnieni.

W nocie zaznaczono na wstępie, że stał się fakt niebywały, na który niema dotąd przykładu w dziejach żadnego cywilizowanego narodu, gdyż nawet wówczas, gdy następuje zerwanie stosunków między dwoma państwami, to nie przestaje się szanować siedziby, a zwłaszcza archiwum zagranicznego zastępcy. Francuski rząd kazał zabrać spis aktów nuncyatury, akta msgra Clarego, msgr. Lorencellego i księgę szyfrowaną, która rządowi przy pomocy odpisów przechowywanych w biurze nuncyatury telegramów umożliwi odczytanie wszystkich szyfrowanych depesz, wymienionych między Stolicą świętą, a msgrem Lorencellim. Ta sekwestracya jest bardzo ciężką obrazą, wyrządzoną nietylko Stolicy św., lecz także wszystkim cywilizowanym mocarstwom, które są wybitnie w tem interesowane, aby szanowano ich dyplomatyczne tajemnice.

W dalszym ciągu nota zaznacza, że pozory, którymi rząd francuski usiłuje uzasadnić swoje postępowanie, nie mają ani cienia słuszności. Msgr. Montagnini nie wydawał wogóle żadnego polecenia trzem proboszczom paryskim, ściganym przez rząd za naruszenie ustawy z roku 1905. Zastępcy Stolicy Apostolskiej przy dworach zagranicznych otrzymali okólnik z podaniem powodów dotychczasowego zachowania się Stolicy Apostolskiej wobec rządu francuskiego, w sprawię stosowania ustawy z roku 1905. Powody te są tak ważne i tak jasne, że nikt stanowczo nie może posądzić Stolicy Apostolskiej o nieprzejednany upór, lub nieuprawnioną nieprzyjaźń wobec rządu francuskiego. Duch ustawy z r. 1905 mieści w sobie pogardę dla istniejących brzepisów Kościoła (a przepisy te wynikły z jego konstytucyi), jako też dla praw, które odnoszą się do hierarchii, ustanowionej przez jej Boskiego założyciela, a więc dla podstawy organizacyi Kościoła.

Stolica Apostolska protestuje również przeciw naruszeniu przez rząd francuski prawa, przysługującego bezsprzecznie duchowemu zwierzchnikowi, które to prawo połączone jest ściśle z urzędem najwyższej Głowy Kościoła. Jestto prawo korespondowania, bezpośrednio, czy za pośrednictwem pewnych osób, z katolikami całego świata, z biskupami lub wiernymi, o wszystkiem, co odnosi się do duchowego dobra tych właśnie katolików.

Nota Watykanu kończy się takim ustępem:

Ustawa z r. 1905 przyznała w istocie nietylko związkom wyznaniowym prawa, które wyłącznie przysługują władzom kościelnym przy wykonywaniu obrządku, jako też w administracyi dóbr kościelnych, lecz nawet usunęła te stowarzyszenia wyznaniowe z hierarchii i uczyniła je od niej niezawisłemi, aby poddać orzecznictwu władz świeckich. Jest jasnem, że Papież nie mógł zgodzić się na podobne stowarzyszenia, aby tem nie naruszyć swego stanowiska, jako Głowy Kościoła i nie naruszyć dogmatycznych, fundamentalnych podstaw Kościoła.

To samo odnosi się do cyrkularza ministra Brianda z dnia 1 grudnia. Pominąwszy wszystko inne, nie mogła Stolica Apostolska żadną miarą dopuścić nastania niemożliwych do zniesienia stosunków, spełniła więc swój obowiązek, gdy klerowi francuskiemu udzieliła znanych instrukcyi. Jeśliby rząd francuski, przejęty uczuciem swej wyższej sprawiedliwości, ukształtował był stanowisko Kościoła francuskiego w ten sposób, żeby przez to przynajmniej zasadnicze prawa Kościoła nie były naruszone, to w tym wypadku Stolica Apostolska, podobnie jak to uczyniła w innych krajach, mogła była, nie dopuszczając do zasadniczego rozdziału, uznać zmienione stosunki, by przez to zapobiedz większemu złemu.

Z kraju Magyarów.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Budapeszt, d. 16 grudnia.

Przed dwoma przeszło laty stała u steru prądów na Węgrzech t. zw. „liberalna“ partya pod wodzą hr. Stefana Tiszy. Nazwa jednak tego stronnictwa nie odpowiadała bynajmniej reprezentowanemu przez nie kierunkowi politycznemu. Była to bowiem reakcya w całem tego słowa znaczeniu, wymierzona przeciw silnemu ruchowi narodowemu, który poczynał ogarniać coraz szersze koła ludności, pragnące przywrócenia niezależności i wyemancypowania się z pod wpływu Wiednia.

Tymczasem Stefan Tisza za pomocą oddanych sobie „liberałów“ przeprowadzał w sejmie przeróżne uchwały, będące obrazą już nietylko poczucia narodowego, ale wprost człowieczego u jego politycznych przeciwników. Doszło do tego, że za jego namową prezydent sejmu wprowadził do sali trabantów, którzy mieli uspakajać lub wyprowadzać gorętszych posłów.

Krewcy magyarzy odpowiedzieli na takie poniżanie ich godności piekielną awanturą. Obili trabantów i przyjaciół prezydenta, który z trudem mógł uciec na korytarz i zniszczyli zupełnie salę posiedzeń, które wskutek tego musiano przerwać.

Rozpisano nowe wybory, a z nich — ku przerażeniu rządu — wyszła niespodziewanie większość opozycyjna. Składała się ona z kilku większych partyi, które połączyły się natychmiast w koalicyę przeciwrządową i poczęły działać wspólnie, zatrzymując jednak swoje wewnętrzne autonomie i nie porzucając swych głównych zasad.

Tisza ustąpił. Na jego miejsce przyszedł generał, baron Fejérváry, który zaczął rządzić absolutystycznie. Rozpędził za pomocą wojska parlament, mianował dyrektora policyi komisarzem królewskim na Budapeszt i komitat peszteński, zamknął wyższe zakłady naukowe, żandarmami rozganiał zgromadzenia, konfiskował gazety — jednem słowem nastała era, z jaką nie mogło się pogodzić państwo, mające od dość dawna konstytucyę. Mimo to wszystko pokazało się, że siła odporna narodu większa jest, niż przewrotność płatnych renegatów.

Dwa lata trwał stan *ex lex*, dwa lata nie uchwalono i nie płacono podatku, nie dano rekruta, aż wreszcie cesarz Franciszek-Józef powołał przywódców koalicyi do Wiednia i powierzył im teki ministeryalne. Politycy powrócili do swego kraju, witani owacyjnie przez ludność na wszystkich stacyach, na których zatrzymywał się wiozący ich pociąg.

Węgry odetchnęły. Zamiast walk politycznych, rozpoczęła się wytężona praca w celu podniesienia dobrobytu krajowego. Poczęto wznosić wspaniałe budowle, zakładać nowe banki i zakłady przemysłowe; towarzystwa zagraniczne, które w czasie zawieruchy nie chciały się angażować w żadne przedsiębiorstwa na Węgrzech, teraz same pospieszyły ze swym kapitałem. W przeciągu niecałego roku zdołano wyswobodzić swój handel od towarów niemieckich, a otwarty przed paru dniami jarmark wyrobów krajowych wykazał, że niema obecnie ani jednego artykułu, który Magyarzy musieliby sprowadzać z zagranicy.

Wszyscy rozumieli dobrze, że ten wielki postęp w rozwoju pod każdym względem zawdzięczają Węgrzy li tylko swej wewnętrznej zgodzie i konsekwentnemu wykonywaniu zasad swej pokojowej polityki.

To też fakt, który zaszedł onegdaj, poruszył głęboko wszystkich, którzy bodaj cokolwiek zajmują się sprawami publicznemi.

Mianowicie minister handlu, a zarazem prezydent stronnictwa niepodległości, Franciszek Kossuth, rozesłał do posłów, hołdujących jego kierunkowi, poufny okólnik, wzywający ich do baczenia w poszczególnych okręgach i komitatach na to, czy urzędnicy państwowi, należący do innych partyi, lub wogóle inne partye, nie działają na szkodę stronnictwa. „Wszyscy powinni się starać—pisze Kossuth—aby nasza partya, mająca znaczną większość w sejmie i na której musi się opierać prąd każdorazowy, aby tę partyę należycie respektowano i aby nie była narażona na uboczne ataki“.

List ten dostał się natychmiast do wiadomości ogółu i, jak było do przewidzenia, wywołał niebywałą konsternacyę u dwóch innych partyi, należących do koalicyi. Posypał się szereg artykułów, protestów i zastrzeżeń. „Konstytucyoniści“ i „ludowcy“ nazwali to pogwałceniem lojalności sojuszniczej, chęcią rozbicia przymierza, jednem słowem zawrzało w całej prasie, jak w ulu.

Tymczasem organ Kossutha przeczekał spokojnie pierwsze uniesienie najgwałtowniejszych ataków, a wreszcie dziś ogłosił artykuł, w którym twierdzi, że Kossuth, pisząc ów list, był zupełnie w swojem prawie, działał bowiem nie jako minister, lecz jako prezydent stronnictwa, którego dobro winno mu zawsze leżeć na sercu. Dlatego też upomnienie, wysłane do posłów, dowodzi tylko jego czujności na stanowisku, jakie powierzyła mu większa część narodu.

Ta pewna odpowiedź dowodzi w pierwszym rzędzie niezwykłej pewności siebie wielkiej partyi niepodległości, której siła wskazuje, że narodowe ideały, zostawione przez Ludwika Kossutha, nietylko przez lat 60 nie wygasły, ale owszem, wzrosły niezmiernie, a syn jego, któremu coraz niewygodniej w ciasnym fotelu ministeryalnym, mimo choroby, zmuszającej go do leżenia w łóżku, czuwa nad spełnieniem dawnych haseł, które mają naród jego doprowadzić do upragnionej tak gorąco zupełnej niezależności. **cz.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

*** Jak wiadomo, wynikiem porozumienia trzech stronnictw Królestwa, a mianowicie: Demokracyi Narodowej, Partyi Polskiej Postępowej i Polityki Realnej, co do wspólnej akcyi wyborczej, jest utworzenie Komitetu centralnego wyborczego, złożonego z przedstawicieli tych trzech stronnictw oraz osób bezpartyjnych, na które zgodzili się przedstawiciele wszystkich trzech stronnictw.

Lista Komitetu centralnego jest następująca: Dr Zygmunt Balicki, dr Ignacy Baranowski, Jan Bielawski, Stanisław Bukowiecki, Józef Budkiewicz, Stanisław Chełchowski, ks. Zygmunt Chełmicki, Edward Czajkowski, Roman Dmowski, Konstanty Długoborski, S. Dziedziczak, dr Henryk Dobrzycki, Ludwik Górski, ks. Marceli Godlewski, Mścisław Godlewski, Maksymilian Gromadzki, Edward Jantzen, Władysław Jabłonowski, Walenty Kamocki, Józef Kernbaum, Lucyan Kobyłecki, Stanisław Kozicki, Leopold bar. Kronenberg, Adam hr. Krasiński, Stanisław Libicki, Maksymilian Łebkowski, Stanisław hr. Łubieński, Stanisław Majewski, Juliusz Machlejd, Aleksander Makowiecki, Edmund Makowski, Zygmunt Makowiecki, Bronisław Michalski, dr Henryk Nusbaum, Antoni Osuchowski, Józef Ostrowski, Leon Papieski, Zdzisław Prażmowski, ks. Kazimierz biskup Ruszkiewicz, Aleksander Rosset, Henryk Sienkiewicz, J. A. Święcicki, A. Staniszewski, Aleksander Zawadzki.

Oprócz osób wymienionych, wezmą udział w pracach komitetu, jako jego członkowie, delegaci komitetów gubernialnych po jednym od każdego komitetu, gdy te potworzone będą w całym kraju.

*** „Gazeta Polska“ pisze: Jak wiadomo, niedawno odbył się w Kijowie zjazd ziemian-Rosyan, zamieszkałych na Rusi. Na zjeździe tym postanowiono wysłać deputacyę do prezesa ministrów Stołypina w kwestyi zniesienia praw wyjątkowych i wszelkich ograniczeń, dotyczących Polaków. W tym celu wybrano deputacyę, złożoną z 4 właścicieli ziemskich, wyłącznie Rosyan, którzy udali się do Petersburga i tam na audyencyi przedstawili ministrowi Stołypinowi swój wniosek, poparty dwoma argumentami:

1) Częściowa modyfikacya praw wyjątkowych, mocą której majątki rosyjskie nie mogą być sprzedane jak tylko Rosyanom, polskie zaś mogą być nabywane z wszelką swobodą, doprowadziła do zupełnej deprecyacyi majątków rosyjskich. Tymczasem polskie majątki idą coraz bardziej w cenie. Tym sposobem ograniczenia, zwrócone przeciw polskości w krajach zabranych, zwracają się przeciw Rosyanom.

2) Polacy są żywiołem kulturalnym, wykształconym a spokojnym; byłoby więc dobrze i korzystnie zjednać ich sobie w walce przeciw rewolucyi anarchistycznej.

P. Stołypin, jak donosi korespondent „Gazety Narodowej“, wysłuchał wywodów deputacyi i, odpowiadając na argumenty, przytoczył ze swej strony dwa kontr-argumenty następujące:

1) Rząd ma chwilowo przed sobą tak wielkie i szerokie zadania, a sprawy, jakie obecnie muszą być rozstrzygnięte, są tak ważne, że nie może zwracać szczególnej uwagi na obronę interesów materyalnych pewnej sfery w zakątku państwa.

2) Minister jest co do Polaków tego samego zdania, co deputaci. I on względem żywiołu polskiego żywi sympatyę. Jest to żywioł postępowy a spokojny i kulturalny. Minister zna Polaków dobrze i ceni ich należycie—jednak przestrzega Rosyan przed Polakami, którzy w danym razie mogliby stać się dla państwa niebezpiecznymi. Minister nie chce sprawy tej brać wyłącznie na swą odpowiedzialność i przekaże ją przyszłej Izbie.

Z drugiej strony donoszą nam, iż prezes ministrów miał delegatom Rusi zadać w zakończeniu pytanie, czy nie przewidują, że w razie zadośćuczynienia petycyi — dzieci ich będą mówiły po polsku?...

Varia.

*** Kolonia polska w Petersburgu, w celu uczczenia jubileuszu Orzeszkowej, wydała jednodniówkę p. t. „Jako lecące na wyraj żórawie“.—Szkolnictwo Macierzy polskiej na Podlasiu wciąż jest tamowane przez władze miejscowe zamykające szkółki, a nawet kursa dla analfabetów.—Dzienniki poznańskie donoszą, że prawdopodobnie już w połowie stycznia obie kapituły przystąpią do wyboru arcybiskupa. Kandytami są: ks. biskup Likowski, ks. kanonik Jedziuk, ks. kanonik Waniura, ks. prał. Poniński, ks. kanonik Kloskie. — Do mordów politycznych przybył nowy. W Łodzi zamordowano redaktora „Lodzer Ztg“ Petersilge'a za niewydrukowanie w jego drukarni proklamacyi socyalistycznych. — Politechnika warszawska ma być podobno przeniesiona do Rostowa nad Donem.—W Filharmonii warszawskiej wykonano nową sonatę Paderewskiego, o której krytyka wyraża się z wielkiem uznaniem.—„Polak-Katolik“, pismo wychodzące w Lublinie, dowiaduje się z Rzymu, że została wydana nowa encyklika papieska w sprawie maryawitów. Encyklika zawiera potępienie sekty maryawitów i wyłącza z Kościoła rzymsko-katolickiego tak kapłanów, jak i świeckich wyznawców sekty. — P. Marya Rodziewiczówna, bawiąc obecnie w Warszawie, staje na czele pisma, poświęconego literaturze, sprawom społecznym i wychowawczym p. t. „Łan polski“. Pismo wychodzić zacznie od stycznia, a zamierza skupić kobiety polskie z pod wszystkich zaborów ku wspólnej pracy ideowej. Kierownictwo działu społecznego obejmują panie: J. Oksza i Ka. Proczkówna.

Głos kapłana polskiego.

Straszna i nieludzka walka rządu pruskiego z dziatwą polską nietylko wykazała wewnętrzną siłę naszego ludu, nietylko uzewnętrzniła głębokość uczuć narodowych tej warstwy, która stanowi główną ostoję polskości na kresach zachodnich, — ona powiązała nadto rozluźniające się węzły społeczne i zlała społeczeństwo wielkopolskie w jedną zwartą i mocną bryłę.

W zgodnych i mocnych szeregach bojowników poznańskich jedno z pierwszych miejsc zajęło nasze duchowieństwo.

Głos ś. p. arcybiskupa Stablewskiego nie przebrzmiał naprózno i nie padł na glebę suchą i jałową. Na wielkim wiecu poznańskim jeden z najwybitniejszych przedstawicieli naszego kleru, proboszcz inowrocławski, ks. kanonik Laubnitz, wypowiedział takie słowa znamienne.

„W czasach, kiedy nasza historyczna Stara Polska się ocknęła (Brawo! z pośród wiecowników), nie pozwolimy się wynarodowić. (Nigdy, przenigdy!). Dawniej orderami zyskało się coś może u nas. Dziś ostatni parobek doprowadzony został do niezłomnego zapału patryotycznego, dziś dzieło germanizacyi cofnęło się o całą generacyę.

„A my, księża, co na to? Otóż oświadczam w imieniu całego wielkopolskiego duchowieństwa, że „my z ludem w pierwszych szeregach walczyć musimy“, bo lud straciłby zaufanie do tych kapłanów i do tego Kościoła, któryby go nie umiał obronić. Gdyby się znalazł biskup, któryby nie umiał nas bronić przed tem, nastałyby czasy tak okro-

Przegląd literacki.

X.

Julian Klaczko (1825 —1907).

Od bieżącego życia literackiego odciągam, tym razem, uwagę czytelnika i pragnę ją zatrzymać na zgasłym świeżo pisarzu wyjątkowej miary, który oddawna przestał być czynnikiem teraźniejszości. O znakomitym w swoim czasie działaczu i pisarzu politycznym, który przez długie lata wytężał niepospolite energie umysłu swego, serca i woli, w obronie Polski i dla jej przyszłości,—nie mam zamiaru tu mówić. Na krytyka literackiego i estetyka, na pisarza oryginalnego i świetnego stylistę, mało mającego sobie równych w literaturze naszej, chcę przedewszystkiem zwrócić uwagę.

Niewiele napisał Klaczko studyów, poświęconych literaturze ojczystej, wszystkie jednak one, zaczynając od zestawienia «Ucieczki» Mickiewicza z «Lenorą» Bürgera, kończąc na «Korespondencyi Mickiewicza», są nietylko badaniami z zakresu literatury, ale i, w całem tego słowa znaczeniu, *utworami* literackimi, uświetniającymi naszego ducha twórczego i jego narzędzie—język polski. Jako krytyk, jako badacz literatury, jako ten, co tłómaczy dzieła sztuki i wydaje o nich sądy —popełnił Klaczko wiele błędów, nieraz chybiał i przesadzał w swoich ocenach. Ale wówczas nawet, kiedy chybiał i błądził, stwarzał rzeczy, które zostaną w literaturze naszej, jak wszystko to, co jest *sztuką prawdziwą*, co jest wynikiem podniosłego lotu myśli, głębokiego wzruszenia serca i doskonałości formy zewnętrznej.

Nie miał słuszności Klaczko, gdy bezwzględnie napadał (w krytyce «Krewnych» Korzeniowskiego) na powieść, jako na niższy rodzaj twórczości, dowodząc, że «romans» był zawsze tylko objawem i dowodem «wycieńczającej się wyobraźni, usychającego natchnienia i rozbudzonej żądzy zabaw, w miejsce poważnej potrzeby ideału». Już sam Balzac choćby, który wówczas, gdy Klaczko sąd swój o powieści formułował, przekładał nowe drogi temu rodzajowi i stawiał go na wyżynach natchnienia i potęgi wyobraźni,—mógł być wymownem zaprzeczeniem jego poglądów. Ale nie był w błędzie Klaczko, kiedy ówczesnej powieści naszej, temu co nazywał «poetycznem uświęceniem codzienności», literaturze rzeczy powszednich i wszelkiego spowszednienia, co toczyła się jednostajnem i powolnem korytem, przeciwstawiał tę literaturę naszą, co »wyrywała się tylko raz po raz falami, ale falami potężnemi, które, uderzając się i rozbijając o męską pierś narodu, zostawiały po sobie perły i korale i te pieśni nieśmiertelne, z których późne wieki uplotą wieniec Polski ówczesnej».

Jako estetyk i krytyk literacki źle robił, plącząc odrębne rodzaje twórcze i stosując do wszystkich jednakowo wygórowane kryteryum, — dobrze jednak robił, gdy patrzał z wysoka i piętnował słowem podniosłem i namiętnem te usposobienia twórcze, które więcej polegały na biegłości i rutynie, niż na zapale i namaszczeniu. Surowo, niemiłosiernie rozprawił się Klaczko z autorem «Krewnych» za «ciągłe apoteozowanie rozsądku i użyteczności kosztem najdroższych marzeń i najszlachetniejszych uniesień». Dużo okoliczności łagodzących przemawiało za Korzeniowskim i krytyk powinien był je uwzględnić. Dzięki jednak temu, że Klaczko nie raczył o nich pamiętać, nasza literatura krytyczna posiada prawdziwie natchniony wyrok, wydany na tych wszystkich autorów, których myśl nigdy nie wznosi się do ideału, moralność—nigdy do myśli ofiary, co estetycznie i etycznie są pozbawieni wszelkiej wyższej aspiracyi.

Zapatrzony we wzory naszej wielkiej poezyi romantycznej, przejęty kultem dla wieszczów-tytanów, tracił Klaczko równowagę wobec zdrobniałych objawów twórczości epigonów romantyzmu, żżymał się na widok twórców o wązkich piersiach i krótkim oddechu. On wprost gardził ich tworczością, lekce ją sobie ważył, albo poniewierał. Czasami wywoływało to «wiele hałasu o nic»—jak w wypadku z Lenartowiczem, o którego «Gladyatorach» napisał Klaczko długą rozprawę, wykazującą nicość utworu,—niekiedy wszakże było męską odprawą, daną tym, co pierwiastki znikczemnienia wprowadzali do twórczości polskiej i czystego jej ducha plamili małością własnego. Klaczko bowiem nietylko stał na straży prometeizmu naszej poezyi, nietylko urągał temu, co było w niej święceniem «małego światka wiejskiego zacisza», składaniem «niekrwawych ofiar na ognisku rodzinnego zakątka i zaścianka»,—ale także pociągał do odpowiedzialności surowej tych poetów, co nie mieli głębszego czucia i pojęcia Polski, co jej się sprzeniewierzali. Dlatego z taką siłą niezwykłą wzgardy postawił pod pręgierz, w swoich «Odstępcach», Odyńca za jego wiersz «*Przyjdź królestwo Boże*», dlatego tamże obniżył wartość Chodźki, w którego duszy nie mógł się doszukać «utajonej iskry świętego ognia, którąby z duszy autora przekradła się w duszę czytelnika».

Nad wymagającym i wytwornym estetykiem, jakim był Klaczko, brał często górę obywatel, żyjący w trosce o losy ojczyzny, niepokojony tem wszystkiem, co wnosiło zmianę niepożądaną w zbiorową myśl współbraci. Stąd też w jego pracach krytycznych tyle żywiołu publicystycznego, tyle rozważań extraliterackich; stąd również wyznawanie zasady, że krytyka nasza długo jeszcze będzie zmuszona kwestye czysto estetyczne na drugim pozostawiać planie, licząc się przedewszystkiem z ideową treścią utworów, z ich dążnościami.

Ale dodać trzeba, że ta jego krytyka publicystyczna była czemś więcej, niż bezdusznem rezonowaniem na temat potrzeb narodowych i społecznych,—że nie była ona nudnym morałem, skierowanym pod adresem sztuki, lecz artystycznym wyrazem gorących uczuć i szybujących myśli.

Nie wyjaśnieniem zawiłych zagadnień naszej literatury, nie badaniem i dochodzeniem cierpliwem rzeczy mało zbadanych, zasłużył się Klaczko piśmiennictwu ojczystemu; zasługą jego najważniejszą jest to, że umiał on, jak mało kto u nas, wczuć się i wmyśleć w to, co było wielkiem w naszej twórczości, że przenikał do głębi niepożyte piękno, w niej zawarte, wzruszał się w najwewnętrzniejszem jestestwie, gdy o niem mówił i niezrównanem ujęciem udostępniał je wrażliwości i rozumieniu innych.

Dość przeczytać wzruszającą, a przytem klasycznie prostą charakterystykę Mickiewicza, jaką dał nam Klaczko w pracy swojej z powodu «Korespondencyi» twórcy «Dziadów»; — dość przejrzeć dwie znakomite prace jego, niestety, pisane po francusku, p. t. »La Crimée poètique»—gdzie mówi o *Sonetach krymskich* i wykazuje wyższość poety naszego nad Puszkinem — i «La poësie polonaise au XIX siècle et le poète anonyme», gdzie uczy nas rozumieć ducha dzieł Z. Krasińskiego i wprowadza na jego drogi twórcze—żeby się przekonać, na czem polega czar i siła talentu krytycznego Klaczki.

M. Konopnicka w swojem porywającem studyum o książce Klaczki «Rzym i Odrodzenie» (p. «Trzy studya», 1902), tak się wyraza o jej autorze: «Klaczko w równej mierze posiada przedmiot i sam jest posiadany przezeń. Ujarzmia go i sam się poddaje. Podbija go i sam za nim idzie. Jest zwycięzcą i zwyciężonym zarazem. I w tem leży tajemnica uroku, czaru, świeżości i ciepła, jaka z dzieła jego uderza i osypuje je wprost żywem kwieciem»... Nic słowem oschłego i beznamiętnego nie znajdziemy w stosunku krytyka do przedmiotów, które ocenia. Polega on przedewszystkiem na zdobywaniu go—pojmowaniu i bystrem przenikaniu nawskroś—siłą ukochania, inteligencyą uczuć żywych i myślą, hartowaną w ogniu miłości oddanej. Wszystkie dodatnie strony ogromnej bystrości krytycznej Klaczki i jego wygórowanej wrażliwości estetycznej, występują w całej świetności w pracach, dotyczących literatury obcej. Gdy chodziło o rzeczy własne, nie mógł Klaczko dostatecznie panować nad przedmiotem, nie mógł również oddawać się zupełnie rozkoszy estetycznej, pogodnemu ujmowaniu piękna, w duchu jego bowiem nie jedno się jątrzyło i targało boleśnie, nieszczęścia zaś ojczyzny mąciły często wzrok i jak cienie złowrogie ustawiały się przed nim, odwodząc na strony. Inaczej rzeczy się miały, gdy chodziło o sztukę obcą. Gdy ją badał i innym przedstawiał, niczem nie był krępowany, nic mu siły odczuwania i myślenia nie uszczupiało,—mógł tu zachować zupełną swobodę umysłu i skupiać się całkowicie na przedmiotach uwielbienia.

To też dzieła jego, poświęcone badaniom sztuki i literatury zagranicznej, takie zwłaszcza, jak «*Causeries florentines*» (w polskim przekładzie: «Wieczory florenckie») i «*Juliusz II. Rzym i Odrodzenie*», odbijają pełnię władz duchowych znakomitego krytyka i jego nieomylny zmysł artystyczny. Podziwiać tu można nietylko zdumiewające odczucie i zrozumienie takich olbrzymów ducha, jak: Dante, Michał Anioł i t. p., nietylko zajrzenie wnikliwe na dno ich życia wewnętrznego, lecz i ogromną sprawność w spożytkowaniu masy materyałów surowych, ręką mistrzowską w układzie rzeczy wybranych, przeznaczonych do budowy, wreszcie całość roboty, imponującą harmonijnem zestawieniem części, poprawnością odrobienia i tym wdziękiem świeżości i ciepła, co zniewala myśl i wprowadza ją w sferę niezapomnianych uroków.

Te dzieła, niestety, należą więcej do literatury francuskiej, niż naszej, są ozdobą obcego piśmiennictwa, nam zaś niosą pociechę w tem, że rozsławiły szeroko po świecie imię polskie. Trudno bowiem pocieszać się tem, jak to chce St. Tarnowski, że rzeczy, przeznaczone do pożytku powszechnego, powinny się pisać w języku, powszechnie zrozumiałym. W tym wypadku nie o sam pożytek chodzi, ale o te kwiaty właśnie, o których wspomina Konopnicka, co w całej swojej krasie, świeżości i woni, istnieją nie dla nas, jeno dla obcych, w ich bowiem są stworzone języku.

Bądź jak bądź, wyrazić należy życzenie, żeby to wszystko, co wyszło z pod pióra świetnego pisarza i głębokiego umysłu, nareszcie doszło do świadomości ogółu, żeby koło czytelników jego wśród nas rozszerzyło się na sfery szersze. Życzyć tego wypada przedewszystkiem czytelnikom, chwała bowiem Klaczki, jako pisarza, wyróżniającego się niesłychaną potęgą i pięknem słowa, jest ustalona w naszem piśmiennictwie; pamięć zaś o nim, jako o człowieku, co z dumą nosił imię Polaka—choć pochodził z plemienia obcego—co polskością przeniknął się do rdzenia i spraw Ojczyzny wybranej umiał bronić zawsze odważnie i bezinteresownie — nie zaginie chyba wśród potomnych! *)

Wł. Jabłonowski.

*) Z prac Klaczki, pisanych po francusku, zostały przełożone: «*Causeries Florentines*» (przekład St. Tarnowskiego). «*Jules II. Rome et la Renaissance*» (przekład nieosobliwy A. Morzkowskiej). «*Szkice i rozprawy literackie*» (przekład literackich prac Klaczki, drukowanych w czasopismach francuskich «Revue Contemporaine», «Revue des deux Mondes» i t. p.) Są tu bardzo piękne rozprawy jego o «Dantem wobec krytyki współczesnej», o «Poecie Bezimiennym», o «Franciszku z Assyżu» i t. p. Zajęto się także przekładem pism politycznych Klaczki. Wyszły już «Stydya dyplomatyczne», «Dwie Anneksje» i «Dwaj kanclerze»

Znaczniejsze wyciągi z pism polskich Klaczki wydał z objaśnieniami biograficznemi p. Fr. Hoesick, («Pisma polskie Juliana Klaczki» Warszawa, 1902), autor szczegółowego «rysu życia i prac J. Klaczki (Kraków, 1904 r.) Należałoby jednak pomyśleć o zbiorowem wydaniu prac Klaczki, zawartych w rocznikach «Wiadomości Polskich» i t. p.

pne, że wobec tego dzisiejsze wypadki są tylko dziecinną igraszką.

„Nie daj Boże, abyśmy tych smutnych doczekali czasów.—W każdym razie my, księża, znosić będziemy z ludem naszym dolę i niedolę. (Huczne brawo).

„Nas ani honory, ani ordery, ani dostojeństwa nie zepchną do rzędu najemników rządu“.

Po tem oświadczeniu znikną obawy, iż księża wielkopolscy mogliby się zachwiać w obecnej walce.

Z prasy rosyjskiej.

„Russk. Wiedomosti“ porównywują ilość prawyborców podczas obecnej kampanii wyborczej z cyfrą prawyborców poprzedniej kampanii. Okazuje się, że, pomimo „wyjaśnień“ senatu, co w niektórych miejscowościach poprostu zdziesiątkowały szeregi drobnych właścicieli ziemskich i prawyborców miejskich, w innych znów miejscowościach daje się zauważyć zwiększenie cyfry prawyborców. Taki objaw daje się zauważyć przedewszystkiem w Królestwie, następnie w niektórych miastach Rosyi i Kaukazu. W jaki sposób można wytłómaczyć podobne zjawisko? Pismo tłómaczy sobie ten objaw w sposób następujący:

„Zwiększenie liczby prawyborców w miastach Królestwa Polskiego lub na Kaukazie tłómaczy się tem, że podczas pierwszych wyborów ludność tych miast bojkotowała wybory, lecz tłómaczenie to nie da się zastosować do wielu innych miast, gdzie cyfra ta również wzrosła. Oczywiście, mamy tu do czynienia z rezultatami działalności pierwszej Izby, która miała wpływ wychowawczy na społeczeństwo i umiała wywołać zainteresowanie i zaufanie do reprezentacyi narodowej wśród najmniej oświeconych warstw ludności“.

Przypuszczenie to dodaje pismu otuchy.

„Okoliczność ta pozwala nam z ufnością spoglądać w przyszłość. Nasza ordynacya wyborcza jest potworna i nie daje możności otrzymać szerokiej reprezentacyi interesów narodowych, lecz za to sytuacya obecna jest bardzo prosta. Pomimo istnienia licznych stronnictw, pomimo ostrej polemiki i antagonizmu na gruncie celów ostatecznych, wszystkie stronnictwa łączą się w dwie wielkie grupy, które właściwie walczą ze sobą. Z jednej strony stoją stronnictwa, dla których konstytucya nie jest pustym dźwiękiem i które uważają za zadanie podstawowe chwili obecnej — wprowadzenie porządku konstytucyjnego, z drugiej strony mamy stronnictwa, którym jednak bardziej chodzi o zachowanie przeszłości i które dziś już doszły do uznania sądów polowych. Między temi grupami wybrać nie trudno, to też napróżno rząd robi wszelkie wysiłki celem zmniejszenia ilości wyborców i poufnego przeprowadzenia wyborów. Wyraża on całkiem otwarcie nieufność ludności i od niej też może doczekać się wzajemności“.

Inne pisma nie zapatrują się tak optymistycznie na rezultat przyszłych wyborów. „Towariszcz“ przypomina, że podczas przyszłych wyborów stronnictwa opozycyjne przeszły nieznaczną ilością głosów. Obecnie zaś wyjaśnienia znacznie osłabiły kuryę drobnej własności i w ten sposób, zdaniem pisma, szanse stronnictw opozycyjnych w kuryi wiejskiej. Pozostają kurye miejska i włościańska. Zdaniem pisma, największą rolę muszą odegrać wyborcy miejscy, tymczasem stronnictwa opozycyjne, mające w tych sferach swe przeważne wpływy, nie doszły dotychczas do porozumienia.

Pan Szolp w „Kijewskoj Rieczi“ usiłuje zdać sobie sprawę z możliwych wyników kampanii wyborczej w naszym kraju. Autor zaznacza przedewszystkiem, że, jego zdaniem, nastrój kuryi włościańskiej zmienił się radykalnie. Jak przedtem biurokracya wierzyła w prawomyślność włościaństwa i na izbie włościańskiej opierała wszystkie swe rachuby, tak włościanie wierzyli w moc i potęgę Izby. Dziś miara ta znikła, a jednocześnie biurokracya przekonała się, że włościanie, nawet z prawicy, nieraz podnosili w Izbie głos, żądając ziemi i wolności.

„Wśród włościan w sposób żywiołowy odbywa się ten sam proces uświadamiania, który ciągnie się już około 15 lat w masach robotniczych. Podstawy zachwiały się, powstają wątpliwości co do ich mądrości i oto mamy, jako rezultat tego faktu — ograniczenia praw wyborczych włościan za pomocą wyjaśnień. Czy włościanie zechcą obierać obywateli, czy też wprowadzą do Izby siebie samych i inteligencyę pracującą, pytanie to rozstrzygnie przyszłość, zdaje się jednak, że druga ewentualność jest bardziej prawdopodobna.

Kurya właścicieli ziemskich w naszych trzech guberniach składa się z pięciu grup: 1) Obywatele Rosyanie, 2) Obywatele Polacy, 3) Duchowieństwo wiejskie prawosławne, 4) Drobni Właściciele, przeważnie włościanie, 5) właściciele zakładów przemysłowych“.

Trzy ostatnie grupy zbierają się na zjazdach przedwstępnych i dopiero tam obierają prawyborców do powiatowych zjazdów. Jaki kontyngens dadzą te zebrania przedwstępne, to zależy od tego, czy wszystkie te kategorye będą obierały prawyborców wspólnie, czy osobno. W pierwszym wypadku będzie więcej drobnych właścicieli ziemskich, w drugim — duchownych.

Na zjazdach powiatowych więksi właściciele będą mieli przewagę wszędzie, lecz podzielą się na dwa obozy: polski i rosyjski.

„Oprócz kilku powiatów gubernii kijowskiej (zwinogródzkiego, kaniowskiego, kijowskiego, czerkaskiego i czehryńskiego), większość posiadają prawie wszędzie Polacy, przyczem stosunek obu tych narodowości waha się w różnych powiatach. Bardzo być może, iż grupy te podzielą ilość wyborców proporcyonalnie do swej liczebności.

Lecz, o ile można wnosić z kampanii przedwyborczej w powiatach między obywatelami Rosyanami a Polakami, będzie się toczyła walka, przyczem Rosyanie będą szukali poparcia duchownych i drobnych właścicieli.

Czy ci ostatni zechcą ich podtrzymać, to trudno orzec. Mogą oni podtrzymać i Polaków, jeśli ci ostatni dadzą im pewną ilość wyborców. Skład drobnych właścicieli, szczególniej w gubernii wołyńskiej, jest bardzo niejednolity. Zaś Polacy-obywatele posiadają wprawdzie absolutną większość tylko w kilku powiatach, tem niemniej wskutek swej zwartości i energii przeprowadzą swych wyborców przynajmniej w połowie powiatów.

Ogólna ilość wyborców z kuryi własności ziemskiej ugrupuje się prawdopodobnie w ten sposób: w gub. kijowskiej będzie mniej więcej 37 Polaków, poza tem obywatele Rosyanie, duchowni i drobni właściciele, przyczem Rosyan z prawicy będzie ze 20. W gub. podolskiej i wołyńskiej obywateli Polaków będzie więcej, niż połowa wszystkich wyborców z kuryi własności ziemskiej“.

W kuryi miejskiej skład wyborców będzie ten sam, zdaniem p. Sz., co i w przeszłym roku, tylko zamiast Żydów będzie część inteligencyi chrześcijańskiej z lewicy.

„Z poprzedniego wypływa, że skład zebrań gubernialnych będzie bardzo niejednolity: żadna z grup społecznych lub politycznych nie będzie miała absolutnej większości i dlatego nieuniknione są porozumienia. Na lewem skrzydle staną wyborcy miejscy i część włościan, na prawem obywatele-Rosyanie i duchowieństwo. Polacy mogą wejść w porozumienie z jednym odłamem i z drugim, stosownie do stosunku sił, w celu otrzymania największej ilości miejsc poselskich. Lecz może się zdarzyć, że w gubernii zjawi się jaki nowy Hapon — oryginalna kombinacya skrajnego radykalizmu z poglądami prawdziwie rosyjskimi i za pomocą brutalnych środków demagogicznych, pociągnie włościan za sobą i zdecyduje o losie kampanii wyborczej“.

Kończąc swój artykuł, autor zwraca uwagę na to, że przy obecnym stosunku sił możliwe jest pozbawienie pewnej warstwy społecznej przedstawicielstwa w Izbie. **(z).**

Prof. Pogodin o losach uniwersytetu warszawskiego.

Na łamach „Moskows. Jeżeniedieł.“ zabrał głos w sprawie uniwersytetu warszawskiego wybitny znawca stosunków polskich, prof. Pogodin.

Streściwszy w krótkich słowach historyę wyższych zakładów naukowych w Królestwie, autor przechodzi do ogólnego kierunku polityki rosyjskiej w Polsce.

„Kiedy się czyta napisane z natchnienia Hurki „Zarysy Priwislinia“ lub znany memorjał ks. Imeretyńskiego, mimo woli przypomina się wiersz Weliczki, w którym sułtan pyta wezyra: „Kogo najbardziej lubisz?“—a ten odpowiada: „Najbardziej lubię, o panie! wrogów twoich; dzięki im mam od ciebie pałac wspaniały; bez nich nie byłbym ci potrzebny wcale“. Kto wszakże badał u źródła polityczną myśl polską po roku 1863-im; kto wie, jak dalego zachodzą w lojaliźmie Polacy galicyjscy („Przy tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy“),—ten ani wątpi, że Polacy spółcześni, jako przejęci „pracą organiczną“ i skłaniający się raczej ku cokolwiek zacofanemu konserwatyzmowi, aniżeli ku polityce awantur politycznych,—utworzyliby najspokojniejszy żywioł w całem państwie, byleby tylko zaspokojono niektóre ich żądania narodowe.

„Od czasu, kiedy zbadałem należycie ewolucyę myśli polskiej, od kiedy poznałem działaczów politycznych polskich różnej barwy, słowem, od kiedy patrzę na społeczeństwo polskie własnemi oczyma, — nie mogę pojąć, dlaczego rząd, w tak ciężkiej dobie zapasów z burzliwymi żywiołami, nie oparł się na konserwatywnej większości narodu polskiego. Warto było w tym celu poczynić kilka ustępstw co do języka i wyznania, nienadwerężających bynajmniej jedności państwowej. Być może, ruch wolnościowy na tem zyskał, gdyż nie rozdwoiły się szeregi niezadowolonych, ale tego rozważać nie będę. Chodziło mi o wypowiedzenie głębokiego przekonania, że zaspokojenie żądań narodowych spółczesnej Polski przyniosłoby przedewszystkiem pożytek samemu rządowi. Rozstrzygnięcie sprawy polskiej w ten sposób, jak w Austryi, stanowiłoby epokę w nieodzownej dla nas polityce słowiańskiej, a powtóre umocniłoby naszą granicę zachodnią, wogóle zaś doprowadziłoby nie do rozpadnięcia się Rosyi, którem straszą różni „prawdziwi Rosyanie“, lecz do tem większego jej zespolenia“.

Tak ocenia szanowny autor konserwatyzm polski, a jak widzimy, jest to pogląd wręcz odmienny od tego, którym kierowali się dotychczas sternicy nawy państwowej rosyjskiej.

Od tej ogólnej charakterystyki przechodzi autor do sprawy uniwersyteckiej.

„Nie jest winą uniwersytetu warszawskiego, że jego podwoje były zamknięte dla uczonych polskich; nie uniwersytet wybierał dla siebie profesorów. Przysyłani do Warszawy uczeni rosyjscy pracowali w dalszym ciągu tak, jakby się znajdowali w Kazaniu, lub Moskwie. Tymczasem znawcy piśmiennictwa i języka polskiego wykładali po gimnazyach francuszczyznę; wybitni uczeni polscy, ludoznawcy i filozofowie, biegali po lekcyach prywatnych, zajmowali licho płatne posady pomocników bibliotekarzy, pracowali w Towarzystwach ubezpieczeń, pisywali artykuły dziennikarskie. Obok zaś istniał uniwersytet, niezwracający wcale uwagi na stan nauki polskiej, uniwersytet, z którego kurator okręgu i władze wyższe wyświecały starannie wszystko, co było polskie. Krach takiej polityki szkolnej stał się nieuniknionym. Od roku 1891-go, kiedy obchód 3-go maja rozniecił uczucia narodowe, krach taki mógł lada dzień nastąpić; upłynęło jednak lat dziesięć z górą, nim stał się koniecznością. Zawrócić napowrót już niepodobna. Widziałem się w Krakowie z młodzieżą warszawską, która porzuciła tutejszy uniwersytet i gimnazya. Pojmuje ona, że ryzykuje dużo pod względem „karyery“, pracując na dyplom zagraniczny, który nie będzie miał wagi w Polsce rosyjskiej. O powrocie jednak do kraju niema mowy, dopóki uniwersytet warszawski nie stanie się innym“.

„Przeszło dwudziestu profesorów wysłużyło już obecnie emeryturę, przeszło dwadzieścia katedr jest nieobsadzonych. Zaproponować tedy wysłużonym profesorom, aby przeszli na emeryturę, wakujące zaś i opróżnione katedry powierzyć uczonym polskim, pod warunkiem wykładania po rosyjsku, dopóki ciało prawodawcze nie zdecyduje sprawy. Sądzę, że taki sposób wyjścia pojednałby obie strony i umożliwiłby wkrótce otwarcie uniwersytetu. Twierdzenie, że Polacy chcą wyprzeć całkiem język rosyjski z Królestwa, jest złośliwym wymysłem; walczyli przeciwko niemu, dopóki był orężem rusyfikacyi, ale znajomość jego cenią i muszą cenić, bo otwiera im drogę na Wschód. Każdy zaś naród pragnie rozwijać nauki w ojczystym języku“.

Parę tygodni temu notowaliśmy w tej samej sprawie głos „prawdziwego Rosyanina“, pana Szarapowa, który poprostu uważał, że uniwersytet warszawski powinien być polskim z profesorami Polakami, z językiem wykładowym polskim.

Odmienny projekt działacza tak szanownego i mającego takie zachowanie w kołach liberalnych rosyjskich, jak profesor Pogodin, świadczy wymownie o nastroju tych sfer. **(z).**

Z życia prowincyi.

Sławuta *w grudniu.*

Dużo jeszcze czasu upłynie, zanim nasza głucha prowincya otrząsnie się ze swej martwoty, zanim pozbędzie się głęboko zakorzenionej rutyny, a wejdzie na drogę postępu i cywilizacyi. Najwidoczniejszym objawem owej martwoty jest dziwny brak przedsiębiorczości handlowej jak śród mieszczan, tak też i śród włościan naszej okolicy. Taka Sławuta z liczną ludnością stałą, z rozmaitymi zakładami przemysłowymi, miejscowość lecznicza—nie posiada żadnej porządnej piekarni lub cukierni. żadnej wędliniarni, żadnej restauracyi, w którejby gość przygodny mógł się posilić, żadnego hotelu. Chleb i bułki wypiekają przeważnie Żydzi w swych ciasnych i niechlujnych mieszkaniach; wędliny przyrządzają się również domowym sposobem; zamiast hoteli zwyczajne żydowskie zajazdy, odstraszające swą zewnętrzną i wewnętrzną powierzchownością. W całej masie domków i domeczków, zamieszkiwanych w czasie sezonu przez letników, nie znajdzie się żadna willa, którąby wyróżniała się jakąś odrębną, miłą dla oka strukturą; budują przeważnie domki proste, włościańskie, o 3 — 4 pokoikach małych i nizkich. Na żadnym z nich niema upiększenia, jakiejkolwiek wieżyczki lub werandki; a budowli takich przybywa rocznie 8—10.

Nielepiej dzieje się i u włościan; i tu brak przedsiębiorczości handlowej widzimy na każdym kroku, szczególniej zaś w dostawie rozmaitych produktów wiejskich: Odczuwamy brak najpotrzebniejszych przedmiotów życia codziennego, nie mówiąc już nic o nowalijkach, domowych konserwach, o ulepszonym wyrobie nabiału lub karmieniu ptactwa domowego—nikt tu o tem nie ma najmniejszego pojęcia. A jednakże wielkie miasta, jak olbrzymie polipy, wyciągają swe macki dla wyszukania pokarmu, a więc u nas już zaczyna się budzić handel wywozowy. Sławuta i jej okolica dostarczają mięsa, chlewni, jaj i gęsi całymi wagonami; cóż, kiedy handel ten ma, jak dotychczas, cechy czysto rabunkowe. Tak naprzykład mięso dla hurtownych dostaw wybiera się co najlepsze, my zaś musimy się zadawalniać resztkami, odpadkami i za takowe płacić, jak za najlepsze; co zaś do innych produktów, to właściwie, chętnie sprzedając takowe, nie zwiększają wcale produkcyi żądanych przedmiotów handlu, przez co podnoszą cenę, i tak dość wygórowaną.

W sąsiedniej wiosce, Kamionce, popełniona została w tym czasie straszna zbrodnia: jakiś człowiek nieznany, jak tu ich nazywają „strannik“, zamordował w nocy całą rodzinę włościanina-szewca, składającą się z 5 osób, między nimi 6-tygodniowego dziecka. Zabójstwo popełnione w celach grabieży; energiczne poszukiwania policyi jeszcze dotychczas nie wykryły żadnych śladów mordercy.

Najniespodziewaniej ustaliła się od 1-go grudnia zima z pyszną sanną, co na naszych piachach rzadko się zdarza; to też z powodu ułatwionej dostawy rozmaitych przedmiotów handlu, ruch na naszych zwykle odludnych drogach tak się wzmógł, że z furmankami ładownemi rozminąć się trudno. **Novus.**

Z lityńskiego powiatu.

Kilkotygodniowy deszcz uczynił w naszym powiecie olbrzymie spustoszenia na drogach. Ani jeden mosteczek nie ostał się na drodze pocztowej, po której władze powiatowe częściej jeżdżą, co się zaś tyczy małych dróg, toć chyba niema co i mówić, te zupełnie przestały być drogami, a zamieniły się w piekło. Kilka razy w tym roku zwracałem się do władz, prosząc w imieniu cierpiących o zajęcie się poprawą komunikacyi, lecz zawsze w zamian otrzymywałem ten sam ironiczny uśmiech władcy powiatu i przymówkę sarkastyczną, skierowaną do tak zwanego ziemstwa. Ale temu się niema co dziwić, boć to ponoć dzieje się i w innych powiatach.

Skutkiem dróg do nieprzebycia, zdawałoby się, że cały powiat wymarł. Sąsiedzi o sobie już zupełnie zapomnieli, i gdyby nie fotografia w albumach i kalendarz Guldmana, to może przy spotkaniu się zmuszeni byliby ponownie zaznajamiać się.

Ubiegłej jesieni wszyscy jeździli, zbierali się, debatowali o przyszłych wyborach, o kandydatach; to się kłócili, to godzili i jakoś ten czas urozmaicał się, każdego bowiem coś zachęcało i wlewało weń życie, lecz zawód, jaki spotkał nasz powiat na wyborach w Kamieńcu, niejednego najwięcej czynnego i ruchliwego oblał zimną wodą i zapał w nim ostudził. W tym zaś roku wskutek nowych wyjaśnień senatu i cyrkularzy p. Ejlera, które miały jeszcze lepiej wyjaśnienia wyjaśnić, nikt nie wie, czy będzie godzien przyjmować udział w wyborach i czy zachowa swój głos, jak również, co ma z tym głosem później zrobić, żeby się nie narazić na kompromitacyę, jak to bywało w czasie przeszłych wyborów.

Czy tylko Polacy tak się zachowują w przededniu wyborów powiatowych? Nie! Rosyanie również drzemią, drzemiąc milczą, milcząc czekają.

Jedno tylko duchowieństwo prawosławne nie otrzymało żadnego wyjaśnienia, a więc pozostanie w komplecie, t. j. będzie reprezentowane liczbą dwudziestu czterech prawyborców.

Ustały deszcze, ścisnął 11-stopniowy mróz. Czy to co pomogło? Nic, zgoła nic! Mróz, który zmroził owe świetne drogi, robiąc je jeszcze gorszemi, zmroził i krew w żyłach prawyborców, którzy już się gotują wraz z muchami zasnąć zimowym snem i mają nadzieję doczekać się wiosny, która ma rozmrozić skrzepłą krew, albo ożywczymi promieniami wiosennego słońca, lub ciepłem „czerwonego koguta“.

Na każde zaś zapytanie chłopów, co myślą o przyszłej Dumie, każdy mi odpowiedział: „a chybaż ona będzie“. Snadź i oni niedużo rokują sobie, jak również nie wierzą w zbawienność Dumy. **S. Ł.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Sprawa „Oświaty“ w Żytomierzu.** Komisya gubernialna do spraw o stowarzyszeniach w Żytomierzu nie zatwierdziła ustawy polskiego Towarzystwa «Oświata», motywując swą odmowę ulegalizowania Towarzystwa następującemi przyczynami: 1) w ustawie Towarzystwa nie wymienieni są członkowie-założyciele takowego; 2) wybór nowych członków Towarzystwa przysługuje, według ustawy, zarządowi Towarzystwa, a tymczasem, zdaniem komisyi, nowi członkowie powinni być wybierani przez posiedzenie ogólne; 3) dla uznania zebrania ogólnego za prawomocne, ustawa, jako minimum potrzebnych obecnych określiła połowę członków, mieszkających w Żytomierzu, komisya zaś uważa, że, aby uznać zebranie za prawomocne, potrzeba, aby na posiedzeniu była połowa *wszystkich* członków Towarzystwa, nietylko mieszkających w Żytomierzu.

Założyciele «Oświaty» zamierzają spełnić żądania komisyi i przeprowadzić odpowiednie zmiany w ustawie.

— **Żytomierz.** W dn. 7 grudnia o godz. 1-szej po północy wybuchł pożar w budynku szpitala wojskowego. Ogień zniszczył wnętrze 3-go piętra, 2-go i części 1-go. Około godz. 1 w nocy stróż nocny zauważył jasne światło w oknie drugiego piętra. Za wspomnianem oknem znajdują się drewniane schody, które łączą między sobą trzy piętra. Otóż schody te były całe w ogniu. Przestraszony stróż zaalarmował służbę szpitalną. Tymczasem ogień szybko rozszerzał się i obejmował całe drugie piętro, na którem po większej części znajdują się pokoje dla chorych. W chwili wybuchu pożaru w pokojach tych było 528 osób, lecz na szczęście pięć tylko bardzo chorych. Tych ciężko chorych niezwłocznie przeniesiono do sąsiedniego budynku, pozostali chorzy sami spiesznie uciekli z pokojów, które już zaczął obejmować rozszalały żywioł. Przybyła straż ogniowa nie mogła umiejscowić pożaru. Ogień wciąż szerzył się, i objął już 3 piętro. Po lewej stronie na 3-iem piętrze znajduje się cerkiew szpitalna, która spaliła się doszczętnie. O godz. 3-ej w nocy z głośnym trzaskiem zawaliło się sklepienie cerkwi. O godz. 12 w południe budynek szpitalny przedstawiał straszny obraz: 2 górne piętra ogień zniszczył zupełnie, spalił się dach i sufity, jako też spaliła się większa część pierwszego piętra, z lewej strony. Ogień nareszcie udało się umiejscowić. Straty wynoszą w przybliżeniu 200 tys. rubli. Budynek szpitala jest własnością skarbu, a więc nie był ubezpieczony. Ofiar w ludziach nie było. — Raut polski, który miał się odbyć w dn. 10 grudnia, w klubie miejscowym, odłożono na dzień 28 grudnia.

— **Latyczów.** Na odbytem w tych dniach posiedzeniu rady miejskiej powzięto postanowienie, dla rozwoju naszego miasta decydujące. Szkolnictwo w naszym grodzie znajduje się dopiero w pierwotnem stadyum rozwoju; podczas gdy prawie w każdem większem mieście na Podolu znajduje się jakiś średni zakład naukowy, czy to gimnazyum, czy też szkoła realna lub handlowa, my mamy jedyną szkołę dwuklasową, niewystarczającą nietylko dla okolicy, lecz i dla samego miasta. Wychodząc z tego założenia, rada miejska nosiła się z zamiarem otwarcia czteroklasowej szkoły miejskiej i kwestya ta kilkakrotnie była omawiana na posiedzeniach rady, lecz z powodu szczupłych funduszów zawsze odkładano ją do lepszych czasów. Ostatecznie radzie miejskiej przyszła z pomocą gmina żydowska, zobowiązawszy się dostarczyć około 25 tysięcy rubli, ale pod warunkiem, aby zamiast szkoły czteroklasowej, było otwarte gimnazyum filologiczne; oprócz tego gmina żydowska zobowiązała się rokrocznie subsydyować gimnazyum sumą 1,000 rb. Rada miejska przyklasnęła temu projektowi i postanowiła wysłać niezwłocznie do Petersburga delegacyę dla poczynienia starań o otwarcie gimnazyum już w przyszłym roku szkolnym. *Ig.*

— **Ohydny mord w Kamieńcu Podolskim.** W dn. 7 września w Kamieńcu Podolskim— jak donosi «Pod. Goł.»—dokonano ohydnego mordu. Zamordowano rodzinę Ginzburgów, zamieszkałą w domu własnym na Polskich Folwarkach przy ulicy Smotryckiej. Ginzburg był właścicielem kuźni. Podmajstrzy jego, przybyły rano na robotę, zastał kuźnię otwartą. Zdziwiony tem, wszedł do mieszkania Ginzburgów. Straszny widok przedstawił się oczom jego. Pokój był pełny krwi, a tuż u progu leżał syn Ginzburga, 10-letni Abram, który widocznie podczas dokonywania mordu chciał zbiedz, lecz mordercy złapali go i jednem uderzeniem młota kowalskiego położyli trupem. Dalej, na jednem z łóżek leżał sam Ginzburg w kałuży krwi, z rozmiażdżoną głową, a obok niego zamordowana 12-letnia Tauba, córka Ginzburga. Na drugiem łóżku leżała żona Ginzburga wraz z 8-miesięcznem dzieckiem. Ginzburgową zamordowano, lecz dziecko żywe. W pobliżu leżał trup drugiej córki Ginzburga, Szendeli, z dużemi ranami w głowie, najwidoczniej zadanemi też młotem kowalskim. Na krzyk podmajstrzego zbiegli się ludzie, dano znać policyi i lekarzom. Wkrótce przybyły władze sądowe i lekarskie. Lekarze po dokonaniu oględzin wyjaśnili, że Ginzburg, Tauba i Abram nie żyją, lecz u żony Ginzburga i 7-mio-letniej Szendel dają się zauważyć słabe oznaki życia. Ginzburgową i Szendel odesłano do szpitala żydowskiego. Lecz nie udało się uratować życia Ginzburgowej, która o g. 9 i pół zmarła. Szendel dotychczas żyje, lecz lekarze nie robią żadnej nadziei, albowiem oznaki życia są bardzo słabe.

Na strychu domu znaleziono okrwawiony młot kowalski z resztkami włosów. Morderstwa dokonano najwidoczniej nie w celach rabunku, albowiem Ginzburgowie byli to ludzie biedni, lecz przez zemstę. Krążą pogłoski, że morderstwa dokonali robotnicy, pracujący przedtem w kuźni Ginzburga, a obecnie usunięci przez niego.

Policya zarządziła energiczne środki w celu ujęcia morderców i w tych dniach komisarz policyjny Oslikowski aresztował mordercę. Jest nim młody parobek 19-letni, nazwiskiem Głuchowaty. G. przyznał się do morderstwa, mówiąc, że dokonał morderstwa sam, w celach rabunku i że zabrał dwa futra, które zakopał w śniegu na bulwarze. Z zeznań G. wyjaśniono, że morderca, zamieszkały w hotelu Odeskim, wyszedł o północy z hotelu, powrócił zaś o drugiej. W dwie godziny zdążył on dokonać mordu, zanieść i zakopać w śniegu na bulwarze zabrane futra. Morderca, według jego własnych słów, uderzeniem młota zabił najpierw Ginzburga, potem jego żonę; w tym trakcie przebudziły się dzieci i on tym samym młotem zabił je.

Mordercę aresztowano w następujących okolicznościach. Gdy komisarz Oslikowski przechodził w południe około hotelu Odeskiego, zauważył parobka, który wydał mu się bardzo podejrzaną osobistością. Komisarz podszedł do niego i zaczął go badać, lecz parobek na każde zapytanie odpowiadał wymijająco. To wydało się komisarzowi jeszcze bardziej podejrzanem, aresztował go więc. Na czapce, kurtce i rękach aresztowanego zauważono ślady krwi. Przyciśnięty do muru parobek, nazwiskiem Głuchowaty, przyznał się do tego ohydnego czynu; mówiąc, że dokonał morderstwa przez zemstę. Ginzburg wydalił go ze służby i on został bez pracy na zimę.

Wybory.

— Zjazd okręgowy prawyborców rosyjskich kraju Poł.-Zachodniego liczył, jak wiadomo, zaledwie 60—70 członków. Zmartwiony tem „komitet prawyborców rosyjskich“ wydał obecnie 10,000 egzemplarzy sprawozdania ze zjazdu. Napisane jest ono oczywiście w duchu „kijewlaninowskim“, rozdawane zaś bezpłatnie wszystkim prawyborcom rosyjskim.

— Według ogłoszonych przez powiatowy zarząd ziemski list prawyborców, z prawa udziału w wyborach do Izby Państwowej korzystają w pow. latyczowskim: 52 wielkich właścicieli ziemskich, około 800 drobnych, 4 księży, 92 duchownych prawosławnych i 10 dzierżawców. Policya miejscowa zajęta jest obecnie sprawdzaniem praw prawyborców, należących do kategoryi lokatorów, niepłacących podatku mieszkaniowego.

— W Nr 96 „Podolskich gubiernskich wiedomostiej“ w dn. 6 grudnia ogłoszona została dodatkowa lista osób, mających prawo udziału w wyborach do Izby Państwowej na zjazdach prawyborców miejskich z m. Litynia i powiatu lityńskiego. Do listy zapisano 66-ciu prawyborców.

KRONIKA.

— **Mianowanie nowego gubernatora kijowskiego.** W miejscowych kołach administracyi krążą uporczywe pogłoski, że dziś ma być otrzymany rozkaz Najwyższy o mianowaniu członka rady ministra spraw wewnętrznych, rz. r. s. Kurłowa, gubernatorem kijowskim. Nowy gubernator za parę dni przyjedzie do Kijowa.

— **Sprawy miejskie.** Dorożkarze kijowscy złożyli w radzie miejskiej podanie, w którem proszą o cofnięcie postanowienia o podniesieniu podatków, opłacanych od koni i powozów. Podanie swoje dorożkarze uzasadniają tem, iż w porównaniu z innemi miastami, kijowscy stangreci muszą pracować przy znacznie cięższych warunkach i osiągane przez nich zyski zaledwie wystarczają na środki do życia.

— Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności zwróciło się do rady miejskiej z prośbą, aby od przyszłego 1907 roku miasto zrzekło się sumy 15,000 rubli, pobieranej z ogólnej sumy podatku od koszernych przedmiotów. Podatek ten może wystarczyć na wydatki, niezbędne na zadośćuczynienie najniezbędniejszym potrzebom żydowskiej ludności, jak np. szpital, szkoły, leczenie bezpłatne etc., w dodatku zaś jest ściągany z najbiedniejszych jej warstw, gdyż zamożniejsze nie korzystają z przedmiotów koszernych. Dotychczas oznaczone 15,000 rubli były przeznaczone na utrzymanie nadetatowego personelu policyi.

— Wkrótce w Kijowie ma powstać 6-te gimnazyum klasyczne. Mieszkańcy cyrkułu łukjanowskiego dokładają wszelkich starań, aby gimnazyum to stanęło w ich cyrkule, nieposiadającym dotychczas żadnego średniego zakładu naukowego. Ponieważ zaś zachodzą wątpliwości co do miejsca, w którem ma ono być otworzone — w projekcie są trzy: przy ul. Gogola, Kadeckiej szosie i ul. Dorogożyckiej—radni z cyrkułu łukjanowskiego rozesłali do mieszkańców blankiety, z prośbą o oznaczenie na nich ulicy, która, zdaniem podawcy, najbardziej odpowiada temu celowi.

— **Nowe związki i stowarzyszenia.** Gubernator otrzymał znów liczne podania o zatwierdzenie ustaw stowarzyszeń zawodowych i związków. Podajemy spis ustaw, przesłanych przez gubernatora komisyi do spraw o stowarzyszeniach: 1) Związek zawodowy robotników i robotnic w pralniach; 2) Związek robotników i robotnic krawieckich; 3) Kijowskie towarzystwo najemnych robotników-kapeluszników i czapników; 4) Kijowski związek robotników garncarskich i zdunów; 5) Związek pracowników farmaceutycznych w gub. kijowskiej; 6) Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników w cukrowniach Cesarstwa i 7) Kijowskie towarzystwo rozpowszechniania języka francuskiego w Rosyi. Ustawy wszystkich tych towarzystw rozpatrzone będą na najbliższem posiedzeniu komisyi.

— **Z uniwersytetu.** Ostatnimi dniami wolni słuchacze i słuchaczki wyznania mojżeszowego uczęszczają do kancelaryi do spraw studenckich w celu otrzymania informacyi o tem, jaki los spotkał podanie rektora uniwersytetu do gubernatora o zrównaniu ich ze studentami w prawach zamieszkania we wszystkich cyrkułach miasta Kijowa. Sprawa ta, dotychczas pozostająca w zawieszeniu, ma ważne znaczenie wobec tego, że z dniem 1 stycznia, jakeśmy już donosili, ma się rozpocząć zaliczanie do uniwersytetu nowych wolnych słuchaczy i słuchaczek.

W uniwersytecie otrzymano wiadomość, że w styczniu 1907 r. do Kijowa ma przyjechać minister oświaty.

Kurator kijowskiego okręgu naukowego, na zasadzie żądania ministerstwa wojny, polecił rektorowi uniwersytetu nadesłać listę oficerów i żołnierzy zapasowych, zajmujących w uniwersytecie posady etatowe, zwalniające od czynnej służby wojskowej. Lista ta powinna być nadesłaną do ministerstwa nie później, jak dnia 20 grudnia r. b. i potrzebną jest wobec projektowanego uzupełnienia odpowiednich artykułów „ustawy o służbie wojskowej“.

— **Niedopuszczone zebranie Związków zawodowych.** Dnia 9-go grudnia, w sali domu ludowego, miało odbyć się inauguracyjne zgromadzenie nowego Związku zawodowego robotników-krawców, w celu omówienia ustawy związku. Wszystkie formalności, wskazane w przepisach o zebraniach, były najściślej wykonane; pomimo to jednak przedstawiciel policyi nie dopuścił zebrania, przyczem pokazał urządzającym zebranie dokument o tem, że zebranie zostało dozwolonem tylko dla 10 osób, które podpisały podanie o zebraniu.

Dnia 10-go grudnia, przy identycznych warunkach, w tejże sali zostało niedopuszczonem walne zgromadzenie organizujących się w Związek zawodowy pracujących w pralniach. Policya nie dopuściła zebrania dla tego, że w cyrkule policyjnym nie otrzymano zawiadomienia o dozwoleniu zebrania.

— **Miłośnicy kijowscy.** Po dłuższej przerwie, spowodowanej gościną artystów teatru „Nowości“ z Warszawy, Miłośnicy wznawiają swą działalność.

W niedzielę, dnia 17 b. m. odbędzie się przedstawienie na korzyść Towarzystwa kolonii letnich. Złożą się na takowe produkcye chóru „Ogniwa“ i dramat Żuławskiego p. t. „Finał komedyi“, oraz jednoaktówka Dobrzańskiego „Złoty Cielec“.

— **Posiedzenie w sprawach fabrycznych.** Wczoraj w zarządzie gubernialnym odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem wicegubernatora kijowskiego, N. Czychaczewa, na którem rozpatrywano szereg spraw o przekroczeniu przez właścicieli fabryk przepisów fabrycznych.

— **Sprawa rewirowego.** W lipcu b. r. rewirowy m. Koziatyna, Golega i strażnicy, Koszubski i Kowczenko, usunięci zostali od pełnienia swych obowiązków i oddani pod sąd za cały szereg nadużyć w sprawach służbowych. Urzędnik do specyalnych poruczeń przy gubernatorze kijowskim, p. Ozierow, przeprowadzał w tej sprawie specyalne śledztwo. Podczas śledztwa więźniowie, Maszuła, Tatarczuk i inni oświadczyli p. Ozierowowi, że oni za zgodą, a nawet przy osobistym współudziale rewirowego Golegi i wspomnianych strażników, urządzali napady na okolicznych mieszkańców, zdobyczą zaś zgodnie się dzielili. Czasami znów rabusie przebierali się w mundury rewirowego i strażników, rewirowy zaś w ubranie rabusiów i tak poprzebierani napadali na mieszkańców. Całą tę sprawę oddano do przejrzenia zarządowi gubernialnemu. Wniosek prokuratury w tej sprawie jest, o ile słyszeliśmy, przychylny dla oskarżonych.

— **Oddanie pod sąd komisarza.** Na mocy rozporządzenia kijowskiego zarządu gubernialnego, komisarza Zielenkę oddano pod sąd. Miał on, jakeśmy już donosili, zostać komisarzem cyrkułu łybedzkiego na miejsce wydalonego Rapoty.

— **W obozie prawicy.** Na posiedzeniu monarchistów, jakie miało miejsce w niedzielę w sali kontraktowej na Padole, omawianem było zabójstwo hr. Ignatiewa; mówiono prócz tego o przypuszczalnem ustąpieniu gubernatora kijowskiego, p. Wierietiennikowa. Przewodniczący — p. Chrapal, uspakaja zebranych: „Panowie, jeśli nawet p. Wierietiennikow ustąpi, miejsce jego według pogłosek gazet, obejmie pan Kurłow... a wszak wszyscy wiedzą, że znany on jest jako człowiek prawdziwie rosyjski!... Słowa te przyjęte były gorącymi oklaskami i okrzykami radości. W ostateczności zebranie postanowiło posłać do Stołypina telegram z prośbą o zatrzymanie p. Wierietiennikowa w Kijowie. Drugą depeszę kondolencyjną wysłano do rodziny zabitego hr. Ignatjewa.

— **W miarę zasług.** Urzędnicy policyi w gub. kijowskiej otrzymali 64 medale srebrne z napisami: „za nieskazitelną służbę w policyi“, które będą noszone na wstążce św. Anny. Medale te rozsyłane już są według przeznaczenia.

— **Wierzyciel.** Kijowska izba skarbowa zainterpelowała w następującej sprawie kijowski zarząd gubernialny: Skutkiem rozporządzenia kijowskiej izby skarbowej wydano kijowskiej kasie rządowej polecenie wypłacenia pensyi, zasądzonej policmajstrowi kijowskiemu, Cichockiemu, w kwocie 171 rubli 55 kopiejek. Pułkownik Cichocki wszakże po odbiór pieniędzy nie zgłosił się. Wobec tego, jak również wobec zakończenia rachunków za 1906-ty rok, izba skarbowa prosi o jak najrychlejsze poinformowanie, czy Cichockiego należy uważać za wierzyciela rządu i czy przysądzoną kwotę należy wnieść na listę i czy żądać dodatkowego kredytu na wypłacenie tego wynagrodzenia w roku 1907-ym.

— **Z kolei.** Z dnia 1-go stycznia 1907 r. agentura celna kolei Połud.-Zachod. w Grajewie przechodzi do kolei Nadwiślańskich wraz z całym etatem oficyalistów kolejowych, z zachowaniem pensyi, pobieranej na kolejach Połud.-Zachodnich.

— **Na Dnieprze.** W nocy na d. 8 grudnia lód na Dnieprze pod Kijowem stężał na tyle, że od samego rana rozpoczęła się piesza komunikacya między miastem a wyspą „Truchonow“ i Nikolską Słobódką. Szczególnie ożywioną była komunikacya z wyspą „Truchanow“, która w ciągu kilku dni, wskutek biegu kry, była zupełnie odciętą od

miasta i dość liczni mieszkańcy wyspy byli pozbawieni prowizyi.

— **Z życia małych włóczęgów.** Przed paru dniami aresztowano w naszem mieście 11-letniego chłopczyka, P. Snigirewa. który uciekł z domu w Nieżynie. Chłopiec zabrał ze sobą 35 rb.; za te pieniądze ugaszczał na Kreszczatiku młodych uliczników miejskich i tem oczywiście zwrócił na siebie uwagę policyi, która etapem wysłała go do Nieżyna. Wczoraj chłopca znów zaaresztowano na dworcu kijowskim. Grozi mu powtórna podróż etapem do rodzinnego miejsca.

Pozostawiony jakoby na opatrzności losu uczeń Kaczkow (o którym pisaliśmy przed paru dniami) nazywa się w istocie Kleszczow i jest synem zamożnych ludzi, mieszkających na Nikolskiej Słobódce. Chłopiec uciekł od swego korepetytora, który go przygotowywał do gimnazyum i już był w więzieniu, skąd pierwszym etapem miał wyruszyć do Odesy, którą wskazał jako swe miasto rodzinne. Na szczęście ojciec w porę przeczytał wzmiankę o dziecku w gazecie i zaraz tegoż samego dnia w nocy ujrzał chłopca w więzieniu, wczoraj zaś zabrał go stamtąd. Chłopiec podobno już dwa razy próbował ucieczki z domu ojcowskiego.

OSOBISTE.

— Gubernator wołyński, baron F. Stackelberg, wyjechał do Żytomiera.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu studenta K. Werdyana przy ul. Włodzimierskiej Nr 58, popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 61.

— P. E. Golikowej w domu Nr 21 przy ul. Podwalnej, skradziono rzeczy na sumę rb. 50.

Produkcya cukru w kampanii 1906—1907 roku.

Według ostatnich danych, zebranych przez biura Międzynarodowego Związku statystyki cukrowej i ogłoszonych w tych dniach, spodziewana produkcya cukru w Europie przedstawia się w następujących cyfrach (podane obok cyfry wyrażają stosunek do przeszłorocznej wytwórczości w procentach):

	tonny		
Niemcy	2,157,200	*minus*	9,9
Austrya	1,334,100	„	10,7
Francya	731,900	„	32,0
Belgia	279,200	„	14,8
Włochy	112,000	*plus*	22,4
Hiszpania cukr. bur.	87,000	„	5,2
„ trzc.	25,000	„	53,4
Dania	66,000	*minus*	1,5
Holandya	176,390	„	14,0
Szwecya	157,667	*plus*	28,8
Rumunia	26,400	*minus*	16,9
Europa bez Rosyi	5,152,857	*minus*	12,8
Rosya	1,450,200	*plus*	49,7
Europa	6,603,057	*minus*	4,1

Oprócz wymienionych krajów nieznaczna ilość cukru będzie wyprodukowana w Bulgaryi, Grecyi i Szwajcaryi, które to państwa mają po jednej cukrowni o niewielkiej wytwórczości.

Z powyższych cyfr widzimy, że z wyjątkiem Rosyi państwa produkujące największe ilości cukru w Europie przewidują mniejszą produkcyę, niż w ubiegłym roku. Wszakże dla oceny wpływu, jaki ten fakt może wywrzeć na usposobienie wszechświatowego rynku cukrowego, należy porównać podane wyżej cyfry z wynikami podobnejże ankiety, dokonanej przez Międzynarodowy Związek Statystyczny w połowie października r. b. Z tego porównania wypada, że spodziewana obecnie produkcya przewyższa o 300,000 tonn ocenę październikową; w październiku obliczono zmniejszenie produkcyi, w stosunku do poprzedniego roku, na 16,8 proc. dla Europy bez Rosyi, zaś z Rosyą na 8,4 proc., dzisiejsza ocena wykazuje tylko 12,8 proc., względnie 4,1 proc. zmniejszenia. Wskutek tego, jak głoszą ostatnie wiadomości, na zagranicznych rynkach zapanowało słabe usposobienie dla cukru.

Wymieniona wyżej cyfra produkcyi w Rosyi 1,450,200 tonn żółtego cukru (surowca) zapowiada 79,619,100 pudów białego kryształu, które mają być otrzymane z 630,500,000 pudów buraków, co stanowiłoby wydajność 50½ funtów z 10-pudowego, a 60½ funtów z 11-pudowego berkowca.

Dodając do powyższej cyfry wyrobu nowego cukru, przeniesiony z poprzedniej kampanii wolny i nietykalny zapas w ilości 6,227,948 pudów, otrzymujemy ogólną cyfrę produkcyi 85,847,048 pudów.

Nagroda Nobla.

Uroczyście bardzo odbyło się rozdanie nagród Nobla w Sztokholmie. Król, przy tem obecny, wręczył każdemu z z lauretów dyplom, medal złoty i czek na 191,480 franków. Nagrodę z chemii dostał p. Henryk Moisson, uczony, zamieszkujący Paryż.

Profesor Thomson z Cambridge otrzymał nagrodę z fizyki.

Za prace w dziedzinie medycyny, o anatomii systemu nerwowego, nagrodzeni zostali: profesor Kamil Golgi z Pawii i Ramon y Cajal z Madrytu.

Wszyscy, wyżej wzmiankowani, obecni byli na tej uroczystości.

Brakowało tylko nagrodzonego za poezyę Jozuego Carducci, ale zastępował go poseł włoski i zastępcy temu, wręczono medal i dyplom.

Komitet „Storthingu" przeznaczył prezydentowi Roosevelt'owi nagrodę za pracę nad szerzeniem pokoju, a to z powodu pośrednictwa prezydenta między Rosyą i Japonią w czasie ostatniej wojny.

P. Roosevelt, naturalnie, nie przybył, nagroda więc wręczoną została przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych, p. Reere, na uroczystem posiedzeniu. Amerykański ambasador odczytał depeszę od prezydenta, zawierającą następujące słowa:

„Przeznaczenie dla mnie nagrody Nobla jest zaszczytem, który wzruszył mię do głębi.

Oceniam dobrze wielkie znaczenie takiej nagrody i chciałbym wyrazić moją wdzięczność w całej rozciągłości tego uczucia.

Dziękuję nietylko w mojem imieniu, lecz i w imieniu Stanów Zjednoczonych; jeśli bowiem mogłem uczynić to, co uczyniłem, to tylko jako reprezentant tego kraju i jako jego prezydent.

Po długim namyśle doszedłem do przekonania, że najlepszym użytkiem jaki mógłbym z tej sumy uczynić, to będzie przeznaczenie jej na założenie komitetu, stale pracującego nad pogodzeniem właścicieli fabryk z robotnikami w Waszyngtonie. Zadaniem komitetu będzie ustalenie dobrych i równych stosunków między pracodawcami i pracującymi. Takie przeznaczenie będzie zgodnem zapewne z zamiarami fundatora nagrody pokojowej; zaprowadzanie bowiem zgody i poszanowanie praw w świecie przemysłu jest rzeczą równie pożądaną, jak stosunek pokojowy między narodami.

Przyczem jeszcze raz wyrażam tu wdzięczność moją nieskończoną".

Prezydent „Storthingu" odpowiedział, że takie użycie nagrody będzie jednym więcej dowodem, że p. Roosevelt jest dobroczyńcą ludzkości.

Ostatnie wiadomości.

Nad nowem prawem o oddzieleniu Kościoła od państwa. francuska izba deputowanych niedawno obradowała przy niezwykłem komplecie.

Deput. Lasies odczytał protest przeciwko zarządzeniom proponowanym przez rząd przeciwko Kościołowi katolickiemu. (Oklaski na prawicy). Dep. Ribot wyraża zdanie, że minister wyznań Briand, niebawem będzie żałował, że wniósł nową ustawę, którą mówca nazywa bezpożyteczną i zauważa dalej, iż deklaracya co do wykonywania wyznań nie jest konieczna. Minister wyznań Briand, odpowiada, że rząd daje Kościołowi prawo swobodnej organizacyi; kraj jest spokojny i umiarkowany. Publiczna opinia pochwala politykę rządu. Biskupi i arcybiskupi prosili ministra, by ich wydalił, aby Papież nie podejrzywał ich. (Oklaski). Mówca dodaje, że Papież odrzucił ustawę z roku 1901, zmusimy go jednakże, aby nie schodził z gruntu ustaw. (Ponowne oklaski). Briand kończy apelem do wszystkich republikanów. (Huczne oklaski). Po przemowach kilku deputowanych katolickich, między innymi prezydenta *Action liberale*, deput. Pio, który protestował przeciw przedłożeniu, uchwalono 445 głosami przeciw 117 przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Ukończywszy ją, izba przyjęła całą ustawę o wykonywaniu obrządków 413 głosami przeciw 166. Następne posiedzenie izby odbędzie się dnia 28 b. m. now. st.

Proces o złamanie dyscypliny wojskowej odbył się w Lille z następującego powodu: Na czele oddziału wojska, który w Lille pomagał policyi do opanowania kościoła, stał kapitan Magniez. Oficer ten odmówił wydania rozkazu do wyłamania drzwi kościelnych i został za to oddany pod sąd.

Po rozprawie sądu wojennego przeciw kapitanowi Magniez w Lille przyszło do demonstracyi. Część publiczności wznosiła okrzyki na cześć Magnieza, część zaś na cześć ministra wojny i Dreyfusa. Kilku manifestantów wszczęło na ulicy bójkę.

Wykonanie ustawy separacyjnej we Francyi trwa w dalszym ciągu bez względu na oburzenie ludności. W tych dniach opróżniono seminaryum St. Sulpice w Paryżu. Kierownik wzbraniał się jej opuścić i żądał, aby komisarz położył mu rękę na ramieniu na znak, że go zmusza do ustąpienia.

Do dnia 19 b. m. opróżniono 42 gmachy biskupie i arcybiskupie i 81 seminaryów.

Gdy kardynał-arcybiskup archidyecezyi Bordeaux ks. Lecot, opuszczał wczoraj swą rezydencyę, katolicy ciągnęli powóz jego i 1,500 demonstrantów wznosiło okrzyki: „Niech żyje wolność!". Kardynał udał się najprzód do katedry, gdzie wygłosił mowę do zebranych, następnie do swego nowego mieszkania. Kilku kontr-demonstrantów śpiewało marsyliankę.

Dwóch duchownych paryskich, którzy bez zgłoszenia się odprawili nabożeństwo w kościele zasądzono na grzywny do 5 franków.

Angielska izba gmin obradowała nad zawiadomieniem izby lordów, że ona trwa przy zmianach, poczynionych w przedłożeniu szkolnem.

Premier Campbell-Bannermann, wśród oklasków posłów ministeryalnych postawił wniosek oświadczający, że izba gmin nie chce obradować nad tem zawiadomieniem. Zakończył swą mowę słowami: „Czy wynik ogólnych wyborów nie ma nic znaczyć? Czy jeżeli w izbie lordów jakaś partya ma przewagę, to druga izba ma być jej sługą? Czy izba lordów jest w stanie unicestwić politykę, za którą oświadczyli się posłowie, wybrani przez ludność? Konstytucya angielska znajdzie jeszcze środki przeciw takiemu postępowaniu (oklaski) i znajdzie drogę, aby woli narodu angielskiego zapewnić przewagę".

Wniosek premiera przyjęto. Jak głoszą, parlament będzie odroczony.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 10 grudnia.—W gaz. „Towariszcz" przedrukowany został telegram, nadesłany z Paryża do „Ruskowo Słowa", jakoby Petersburska Agencya telegraficzna przesłała prasie francuskiej depeszę, w której powiedziano, że odznaczenie Stołypina i Izwolskiego dnia 6 grudnia świadczy o chęci wyróżnienia dwóch filarów liberalizmu. W rzeczywistości zaś dnia 5 b. m. Agencya przesłała do Berlina telegram następującej treści: „Prezes ministrów Stołypin otrzymał godność ochmistrza dworu, oraz nagrodzony został orderem Anny pierwszej klasy". Depesz innej treści Agencya nie wysyłała. Nadto Agencya nigdy nie wysyła telegramów do gazet zagranicznych, lecz do zagranicznych Agencyi telegraficznych, na mocy specyalnej umowy i z tego powodu wszystkie depesze, przesyłane przez nią, a zamieszczane w prasie zagranicznej redagowane są identycznie z przesłaną treścią, Agencya zaś podaje tylko gołe fakty. Wobec tego jasnem jest, że telegram „Ruskowo Słowa" nadesłany z Paryża jest zmyślony.

Petersburg, 10 grudnia. — Na zebraniu Październikowców okręgu moskiewskiego, Czystiakow przemawiał w imieniu Związku, wykazywał bezcelowość zabraniania partyi Wolności ludu zwoływania zebrań wobec silnie rozwiniętej agitacyi na korzyść tejże partyi. Następnie przemawiał Połowcew, dowodząc, że zeszłoroczne wybory odbywały się pod wrażeniem kapitulacyi Port-Artura, podczas buntów i strajków. Dlatego wybierano marzycieli i utopistów, głośno potępiających obecny ustrój państwowy. Oni milczeniem odpowiedzieli na serdeczne pozdrowienie Monarchy i niezwłocznie poczęli podżegać ludność, przywłaszczać sobie władzę i bezcześcić armię. Kraj przyjął ich z ufnością, lecz pożegnał grobowem milczeniem. Uspokojenie kraju lub wzniecenie w nim nowej zawieruchy zależy obecnie li tylko od prawyborców.

Październikowcy z gub. moskiewskiej otrzymali zezwolenie na zwoływanie zjazdów powiatowych.

Na zjeździe Październikowców w Ekaterynosławiu odczytane zostaną referaty o tworzeniu bloków, kwestyi robotniczej i samorządzie.

W Kazaniu Związek wydał odezwę do prawyborców i jednocześnie ogłosił listę członków kazańskiego komitetu centralnego oraz sześciu komitetów cyrkułowych.

Filie Związku narodu rosyjskiego otworzone zostały w Kobelakach, Połtawie i Dźwinsku.

Petersburg, 11 grudnia. — Senat wyjaśnił, że członkowie Rady państwa z wyboru, będący na posadach i pobierający pensye, w razie wyrażenia zgody na utrzymawanie dyet dziennych, pozbawieni zostają pensyi nietylko podczas posiedzeń Rady, lecz i po ukończeniu takowych.

Ministerstwo komunikacyi przedłoży wkrótce radzie ministrów wniosek, aby przystąpić niezwłocznie do robót przygotowawczych około budowy drugiej linii kolei syberyjskiej.

Bardzo obfity jest urodzaj bawełny w Środkowej Azyi. W tym roku prawdopodobnie wywóz bawełny do Rosyi Europejskiej wynosić będzie 17,000 wagonów (w r. z. wwieziono 12,000 w.), 5,000 wagonów z bawełną już wysłano, 4,000 oczekiwane są na stacyach. Ministerstwo komunikacyi wysłało 37 lokomotyw towarowych na potrzeby kolei taszkenckiej i 1,500 brezentów, aby wysyłający mogli ładować bawełnę na otwarte platformy.

Petersburg, 12 grudnia. — Towarzysz ober-prokuratora cywilnego departamentu kasacyjnego senatu rządzącego, Mamajew, mianowany został prezesem departamentu kijowskiej izby sądowej.

W d. 10 grudnia wieczorem policya otoczyła gmach instytutu elektrotechnicznego na wyspie Aptekarskiej. W instytucie odbywało się zebranie nielegalne z udziałem publiczności postronnej. Na propozycyę dyrektora instytu, Kaczałowa, postronni opuścili salę. Po wyjściu na ulicę zostali aresztowani przez policyę. Ogółem postronnej publiczności w instytucie było 40 osob. Aresztowano 12 osób, pozostałych wypuszczono na wolność.

Warszawa, 10 grudnia. — Na prezesa centralnego Komitetu wyborczego jednogłośnie wybrano Henryka Sienkiewicza; wiceprezesów wybrano z grona przedstawicieli partyi narodowo-demokratycznej, postępowców polskich i partyi polityki realnej.

Petersburg, 10 grudnia. — Dnia 10 grudnia b. m., na pamiątkę dwudziestoletniej rocznicy śmierci Pirogowa, odbyło się, pod przewodnictwem generała Mokszejewa, uroczyste posiedzenie członków naukowo-wychowawczego muzeum pedagogicznego szkół wojskowych.

Ministerstwo sprawiedliwości nie zgodziło się na bezpłatne drukowanie w drukarni senatu tygodnika towarzystwa prawników „Wiestnik Prawa". Towarzystwo zawiesiło wydawnictwo dziennika do czasu uzyskania funduszów, niezbędnych na wydawnictwo.

Twer, 10 grudnia.—Morderca hr. Ignatjewa podczas indagacyi oświadczył, że działał z rozkazu partyi socyalno-rewolucyjnej, która wydała wyrok, skazujący hrabiego na śmierć. Nazwiska swego morderca nie chce wyjawić. Stan zdrowia jego polepsza się.

Ekaterynosław, 10 grudnia. — Otworzony został liczny zjazd Październikowców, w którym biorą udział delegaci z pięciu gubernii i okręgu wojska dońskiego. Przewodniczący Rodenko, i w gorącej przmowie powitał zjazd. Arandorenko odczytał referat o tworzeniu bloków. Według zdania mówcy, niemożliwe jest utworzenie bloku, z kadetami. Październikowców z kadetami łączą jednakowe zgodne dążenia ku konstytucyi, lecz utopie socyalistyczne i republikańskie, którym hołdują kadeci, dzielą ich. Główny rozdźwięk pomiędzy październikowcami i kadetami leży w pojęciu o ojczyźnie. Według zdania Październikowców, ojczyzna stanowić powinna jedną niepodzielną całość i pod tym względem podzielają oni w zupełności zdanie prawicy. Były kurator charkowskiego okręgu naukowego twierdził, że kwestya agrarna nie da się rozstrzygnąć drogą zniesienia prywatnej posiadłości ziemskiej; Jurgiewi dowodził, że polityka Październikowców po rozwiązaniu Izby nie uległa żadnej zmianie; akty terorystyczne zawsze wywoływały wśród nich oburzenie; z partyą Wolności ludu Październikowcy nie mogą iść ręka w rękę, albowiem pamiętają dobrze Wyborg i Helsingfors.

Petersburg, 10 grudnia. — Na mocy Najwyższego zezwolenia, minister skarbu udzielił pozwolenia akcyjnym Bankom ziemskim na odroczenie do dnia 31 grudnia 1907 roku terminu sprzedaży nieruchomości, nabytych przez Bank i stanowiących obecnie własność Banku, z powodu niedojścia do skutku licytacyi w r. 1906.

W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość poświęcenia pierwszego w Rosyi t. zw. „miasteczka robotników", składającego się z tanich mieszkań, szkoły, tanich kuchni, biblioteki i sali odczytowej. „Miasteczko" to założone zostało przez „Towarzystwo walki z nędzą wyjątkową". Towarzystwo to składa się z 500 członków. W liczbie członków jest wielu urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych i innych instytucyi społecznych.

Odesa, 10 grudnia.—Odeski sąd okręgowy skazał Faktorowicza, Szkolnikowa, Lichtera, Kisiela i Piotrowskiego na karę śmierci, która jednak Najwyżej zamieniona została na dożywotnie roboty ciężkie.

Petersburg, 10 grudnia.—Odbyło się zebranie październikowców w dzielnicach admiralicyi i petersburskiej. Milutin w mowie swej dowodził konieczności zwalczania teroru. Połowcew podnosił działalność związku październikowców, którzy, stając w obronie proletaryatu, przyjęli na siebie obowiązki sądu rozjemczego. Historya ruchu robotniczego w Anglii jak najdowodniej przekonywa o dobroczynnym wpływie pokojowej walki parlamentarnej na byt klasy robotniczej.

Korbin i Krukowski dowodzili, że partye skrajne starają się zniechęcić lud do Monarchy, partye zaś prawicy chcą oddalić Monarchę od narodu, jeden tylko związek Październikowców Monarchę i naród uważa za jedną nierozerwalną całość.

Charków, 11 grudnia.—Zmarł Dunajew, właściciel jednej z większych masarni, raniony przez syna swego studenta. Kula była zatrutą. Student zbiegł.

Petersburg, 11-go grudnia. —W dniu 11-ym grudnia, około godz. 9 wieczorem, koleją Mikołajewską przybyły zwłoki zabitego hr. Ignatiewa.

Minister oświaty, uznając za niezbędne wyodrębnić niektóre kwestye z ogólnej formy szkół średnich, przedłożył radzie ministrów wniosek o wprowadzeniu w życie niektórych uchwał, a mianowicie uchwałę w sprawie dopuszczenia kobiet do wykładania wszystkich przedmiotów w czterech niższych klasach szkół średnich, a języków nowożytnych i w starszych klasach, uchwałę, dotyczącą zajmowania stanowisk przełożonych gimnazyów żeńskich oraz prezesów rady szkolnej przez szersze koło osób, oraz uchwałę w sprawie skasowania egzaminów z języków starożytnych podczas egzaminu z całego kursu gimnazyalnego.

Penza, 11-go grudnia. — We wsi Pojmie, powiatu czembarskiego, do mieszkania ucznia seminaryum, usuniętego za propagandę, przybyło w nocy trzy osoby niewiadomego nazwiska. Nad ranem do mieszkania przyszło dwóch uriadników celem stwierdzenia osobistości przybyłych, którzy rzucili się na uriadników, jednego zabili, drugiego ciężko ranili. Złoczyńcy uciekli do lasu. Strażnicy puścili się w pogoń za zbiegami i podczas pościgu zastrzelili jednego ze złoczyńców, drugi zastrzelił się sam, trzeci zaś wraz z seminarzystą zbiegł. Złoczyńców podejrzewają o ograbienie w Penzie sklepu monopolowego.

Petersburg, 11-go grudnia. — Komisya śledcza w sprawie Hurko-Liedwal w dniu 9-ym grudnia ukończyła śledztwo i przystąpiła do zredagowania wniosków. Wczoraj przybył Liedwal i komisya wznowiła śledztwo. W dniu dzisiejszym badany jest Liedwal.

Łuków (gubernia siedlecka), 10-go grudnia. — W mieszkaniu zarządzającego majoratem Krynsa zabity został właściciel majoratu Obruczew, dowódca 81-go pułku włodzimierskiego. Niewiadomi mordercy skradli trzy rewolwery, trzy strzelby, oraz 1,000 rubli.

Nowoczerkask, 10-go grudnia. — Aresztowano niejakiego Wajskiego, właściciela hotelu, który na podstawie fałszywego czeku odebrał z Banku 60 tysięcy rubli.

Mitawa, 10-go grudnia. — Na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelano za miastem siedmiu Łotyszów, skazanych na śmierć za rozbój.

Nowoczerkask, 10-go grudnia. — W Alrksandrowsku-Gruszewsku ograbiono sklep Wignera; skradziono kasę żelazną, ważącą 23 pudy, w której znajdowało się 450 rubli w gotowiźnie, oraz 76 tysięcy rubli w wekslach i markach. Rabusie znikli bez śladu.

Petersburg, 10 grudnia. — Pogłoski dziennikarskie o zamierzonem utworzeniu gubernii chełmskiej są bezpodstawne. Ministerstwo spraw wewnętrznych przedłoży radzie ministrów projekt wyłączenia niektórych powiatów z gubernii siedleckiej i lubelskiej oraz przyłączenia ich do gubernii grodzieńskiej i wileńskiej.

Moskwa, 11 grrudnia. — Od dnia 15 grudnia Guczkow rozpoczyna wydawnictwo gazety „Gołos Moskwy".

Orzeł, 10 grudnia. — Na mocy uchwały komisyi gubernialnej wykreślono z listy prawyborców miejskich: redaktora-wydawcę „Orłowskiego Wiestnika" Arystowa, jako pociągniętego do odpowiedzialności sądowej na mocy 129 art., oraz byłego posła do Izby Tatarynowa z powodu utraty cenzusu mieszkaniowego.

Kremienczug, 10 grudnia.—Stepanienko, lekarz powiatowy aresztowany został za szerzenie propagandy wśród włościan.

Ryga, 10 grudnia.—Podczas rewizyi, dokonanej w fabryce „Etna" wykryto 4,000 ładunków, pistolety Mauzera, piroksylinę, melinit, niektóre składowe części bomb, oraz druki nielegalne.

Elizawetgrad, 10 grudnia. — W nocy podczas postoju pociągu towarowego na stacyi Elizawetgrad kilku złoczyńców otworzyło wagony towarowe i skradło 17 pak. Część pak znaleziono.

Kopal (Semirieczeńsk), 10 grudnia. — O godz. 11 m. 20 zrana dało się odczuć lekkie trzęsienie ziemi, które trwało pół min.

Woroneż, 10 grudnia.—Rada miejska powzięła uchwałę większością 29 głosów przeciwko 9, dotyczącą czynienia starań o otwarcie w Woroneżu uniwersytetu. Uchwalono wyasygnować na ten cel 950,000 rb. oraz oddać część gruntów miejskich pod budowę gmachu uniwersyteckiego.

Petersburg, 10 grudnia. — Gubernator kijowski, generał-major Wieretiennikow przeniesiony został na stanowisko gubernatora kostromskiego.

Sewastopol, 10 grudnia. — Dymisyonowany generał Loman, oglądając rewolwer, wypadkowo wystrzelił. Kula trafiła w stojącego obok pułkownika Baranowskiego, który padł trupem na miejscu.

Irkuck, 10 grudnia. — Aresztowano dwóch mężczyzn, podejrzanych o nabywanie w dużej ilości broni i wywożenie jej na Kaukaz. Podczas rewizyi dokonanej w mieszkaniu aresztowanych, znaleziono trzy rewolwery, kindżał, dwa karabiny i 2,000 rb.

Charków, 10 grudnia. — Niejaki Dunajew, student instytutu technologicznego podczas kłótni z ojcem, wystrzelił doń z rewolweru. Kula trafiła w brzuch. Ranionemu nie grozi niebezpieczeństwo.

Mińsk, 10 grudnia. — Przepisy, wydane podczas trwania stanu ochrony nadzwyczajnej, obowiązujące mieszkańców Mińska, a dotyczące zebrań publicznych, odpowiedzialności za urządzanie strajków politycznych, pozostają nadal w mocy obowiązującej.

Aleszki, 10 grudnia. — W Kachówce spaliła się odlewnia stali, należąca do Gurewicza. 400 robotników zostało bez pracy. Straty znaczne. Fabryka nie była ubezpieczoną.

Berlin, 10 grudaia.—Rząd niemiecki stosuje charakterystyczną taktykę podczas obecnej kampanii przedwyborczej. Jak tylko w odezwach do wyborców lub w artykułach dziennikarskich pojawią się fałszywe lub przekręcone wiadomosci, w których interesy jakiejkolwiek partyi przedstawione są w sposób niekorzystny dla rządu, niezwłocznie w gazecie „Norddeutsche - Allgemeine Zeitung" pojawia się sprostowanie; tym sposobem rząd zapobiega narzucaniu fałszywych poglądów wyborcom. Sprostowania takie teraz zamieszczane bywają codziennie. Nadto wspomniana gazeta wydaje od czasu do czasu dodatki nadzwyczajne, w których roztrząsane bywają rozmaite kwestye, dotyczące wyborów.

Plschpek, 11 grudnia. — Około godziny czwartej zrana, mieszkańcy tutejsi zostali przerażeni i przestraszeni silnem trzęsieniem ziemi, któremu towarzyszył głuchy łoskot i szum podziemny. Po upływie 10 minut dwa razy dał się słyszeć łoskot, lecz trzęsienia ziemi już nie odczuwano. Wiele osób porzuciło domy i nie kładło się spać, w obawie powtórzenia się strasznej katastrofy, która miała miejsce w 1885 r.

Tanger, 10 grudnia.—Przybyły tutaj przednie straże wojsk ministra wojny Dżebbssa, który zamierza zmusić Raisule'go do posłuszeństwa. Na spotkanie ministra wystąpiły wojska pod dowództwem gubernatora Tangeru, Hazil-Paszy.

Smirna, 11 grudnia.—Powstała skutkiem silnych deszczów powódź porobiła wielkie spustoszenia w dolinach Ajdyna i Mognezyi. Kilka osad zostało doszczętnie zniesionych. Są ofiary w ludziach.

Berlin, 10 grudnia. — Wieści o oznaczeniu terminu wyborów do Izby Państwowej oraz o oświadczeniu rządu rosyjskiego, o pokryciu przez skarb wszelkich zobowiązań sprawiły tutaj dodatnie wrażenie. Ogół chętnie nabywa w znacznej ilości rosyjskie papiery wartościowe. Cena walorów podniosła się.

Wiedeń, 10 grudnia. — Pełnomocnicy urzędników pocztowych postanowili zaniechać oporu biernego.

Tanger, 11 grudnia.—Hazil-pasza, gubernator Tangeru, wraz z wszystkiemi wojskami Magzena, kroczą drogą do Fezu na spotkanie ministra wojny. Stronnicy Raisuli zgromadzili się przed gmachem Chalifa Benmansura.

Waszyngton, 11 grudnia.—Roosevelt wydał odezwę do ludu, nawołując do składania ofiar na rzecz dotkniętej głodem ludności chińskiej; jednocześnie oświadcza on, że postara się o uzyskanie zezwolenia od kongresu na przewóz żywności do Chin.

Teheran, 10 grudnia. — W stanie zdrowia szacha nastąpiło znaczne pogorszenie i o godz. 4 zauważono nagły upadek sił.

Paryż, 11-go grudnia. — Na bankiecie demokratów, który odbył się z powodu otwarcia ministerstwa pracy, Cheron, w zastępstwie nieobecnego Brianda, podnosił jego zimną krew, energię i roztropność, wykazane przezeń podczas konfliktu z fanatycznym Rzymem. Cheron przyrzekł pracować nietylko nad wzmocnieniem obrony terytoryalnej, lecz także dołożyć starań do utrzymania pokoju, nieuwłaczającego honorowi Francyi. Trzeba raz nareszcie zerwać z tradycyjną rutyną wojskową. Armia republikańska powinna być dla młodzieży francuskiej szkołą życia socyalnego.

Viviani oświadczył, że rząd zamierza zabezpieczyć najwyższą władzę świecką od zakusów Rzymu w dziedzinie polityki socyalnej i stworzyć nowy porządek równości społecznej. W mowie powitalnej na cześć Brianda Viviani powiedział: Rząd, w obronie praw francuskich, będzie stawić czoło wszystkim uroszczeniom Rzymu. Prawdopodobnie walka przeciągnie się długo; lecz bynajmniej nie przeszkodzi ona rządowi do rozstrzygnięcia problematów społecznych. Na zakończenie Viviani zwrócił się do demokratów z prośbą o poparcie rządu, dążącego do zapewnienia wolności sumienia. Obie mowy przyjęto entuzyastycznie.

Z dnia poprzedniego.

Twer, 9 grudnia.—Szczegóły zamordowania hr. Ignatjewa. Około godziny 5-ej po południu do hr. Ignatjewa, byłego gen.-gubernatora kijowskiego, który znajdował się w sali jadalnej w towarzystwie ostaszkowskiego marszałka szlachty, Kuszelewa, księcia Putiatina i obywatela ziemskiego Pszesławskiego, podszedł nieznany młodzieniec i dał do hrabiego cztery wystrzały z brauningu, śmiertelnie raniąc hrabiego w brzuch, serce i ramię. Hrabia po upływie kilku minut skonał. Po dokonaniu morderstwa młodzieniec uciekł do sali bilardowej. Za uciekającym mordercą pobiegł Kuszelew. Morderca, widząc, że nie uda mu się zbiedz, usiłował pozbawić się życia, strzelając do siebie dwa razy; za pierwszym razem chybił, a za drugim razem ranił się lekko w ramię. Morderca jest młody robotnik w wieku lat 22. Znaleziony przy nim paszport wydany jest na imię Kulikowa. Podczas indagacyi morderca oświadczył, że zrobił to, co mu się podobało, nazwiska swego nie chciał wyjawić. Stan zdrowia mordercy jest groźny i dla tego umieszczono go w szpitalu więziennym.

Petersburg, 9 grudnia. — Pogłoski dziennikarskie o zamierzonem przeniesieniu warszawskiego instytutu politechnicznego do Nowoczerkasów są bezpodstawne. Obecnie istnieje projekt obrócenia czasowo funduszów tego instytutu na otwarcie w południowo-wschodniej Rosyi wyższego zakładu naukowego. Do składu profesorów projektowanego zakładu wejdą profesorowie politechniki warszawskiej.

Moskwa, 9 grudnia.—Powiatowa komisya do spraw o wyborach wykreśliła z listy prawyborców powiatu moskiewskiego byłego prezesa Izby Państwowej, Muromcewa.

Uniwersytet pozostaje zamkniętym. Wykłady zapewnie wznowione zostaną dopiero w dniu 15 stycznia. Studenci, którzy zdają ostateczne egzamina, niezadowoleni są ze strajku.

Odesa, 9 grudnia.—Sąd wojenny skazał starszego podoficera Sapera i kaprala Duszyna na sześć lat robót ciężkich; byłego zaś studenta uniwersytetu genewskiego, Kuszyna, oraz b. studenta uniwersytetu noworosyjskiego, Bolszykową, na cztery lata robót ciężkich. Sąd wojenny w sprawie dwóch mieszczan, Kogana i Machlina, oskarżonych o utworzenie organizacyi socyalno-rewolucyjnej pod mianem organizacyi wojskowej i o podburzanie żołnierzy do niesurbordynacyi i powstania zbrojnego, wydał wyrok, na mocy którego Kogar i Machlin zesłani zostaną na osiedlenie.

Petersburg, 10-go grudnia. — Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało i przedłożyło radzie ministrów projekt tymczasowych przepisów, dotyczących uprawomocnienia ślubów, zawartych według obrzędów inowierczych przez osoby, należące do prawosławia, po dzień wydania ukazu z dnia 17-go kwietnia 1905 roku, oraz przepisów, dotyczących potomstwa z powyższych małżeństw. Śluby, zawarte według praw cywilnych, będą uznane za legalne.

Petersburg, 10 grudnia. — Bezpodstawne są pogłoski dziennikarskie o zamiarze sprzedania sieci kolei wschodnio-chińskiej jednemu z towarzystw zagranicznych.

Dnia 9 b. m. Najjaśniejsi Państwo przyjmowali na audyencyi pożegnalnej w Carskiem Siole emira bucharskiego wraz z synem.

Dnia 9 b. m. posiedzenie sądu w sprawie Niebogatowa zakończyło się o godzinie 4 i pół po południu. Obrońcy wygłosili około trzydziestu mów. W poniedziałek przemawiać będzie prokurator. Sąd wyda wyrok prawdopodobnie we wtorek.

Teheran, 9 grudnia.—Szach z powodu choroby przekazał rządy następcy tronu. Następcy przedstawieni zostali posłowie, oraz ciało dyplomatyczne. Pomiędzy nowym regentem a parlamentem panują jaknajlepsze stosunki. W organie prasowym parlamentu wydrukowany został list prywatny następcy tronu do Musztejda-Seida-Abduły, przywódcy partyi reform. Następca tronu kategorycznie zaprzecza rozsiewanym pogłoskom o zamiarze rozwiązania przez niego parlamentu i przywrócenia dawnego ustroju państwowego i twierdzi, że wszystkie dążenia jego skierowane będą ku zachowaniu i utrwaleniu obecnego ustroju państwowego, który napewno zapewni krajowi i narodom stopniowy wzrost i dobrobyt. List ten, przeczytany na posiedzeniu parlamentarnem, przyjęty został entuzyastycznymi okrzykami: „niech żyje Waliagd".

Wczoraj w stanie zdrowia szacha zaszło znaczne pogorszenie.

Rzym, 10-go grudnia. — Izba deputowanych rozwiązaną została do dnia 17 stycznia 1907 roku.

ECHA ZE SWIATA

Niebezpieczne polowanie. Donoszą dzienniki z Lizbony o niefortunnem polowaniu w pobliżu Aronzchio króla portugalskiego i jego syna, następcy tronu.

Gdy ścigano dziki i dotarto prawie do ich legowisk, te wpadły we wściekłość i natarły gwałtownie na myśliwych. Jeden z dzików, rzuciwszy się na konia, rozpruł go kłami i spowodował upadek króla.

Następca tronu nadbiegł jednak w porę, aby oswobodzić ojca i skończyło się na potłuczeniu.

Na indeksie. Na indeksie są przez Kongregacyę postawione następujące książki: „Conflits de la Science et de la Bible" przez księdza Lefranc i „La Question biblique du vingtième siecle", przez księdza Alberta Houtin.

Prasa katolicka i rząd francuski.

Zatarg rządu francuskiego z Kościołem przybiera obecnie coraz groźniejsze objawy i zamienia się w jawne prześladowanie Kościoła katolickiego. Stanowisko, zajęte przez Ojca świętego, jest nieuniknionym wynikiem błędów i lekkomyślności ministrów francuskich. Dziś jeszcze trudno przewidzieć, do jakich katastrof dojść może we Francyi. Ale jedno jest pewnem, że dla rządu wyjścia niema—musi on konsekwentnie brnąć w fałszywym kierunku, lub się cofnąć.

Brutalne i nielegalne wydalenie nuncyusza i zabranie dokumentów, wywołały oburzenie i protest w sferach katolickich.

„Messagere" donosi, iż Ojciec święty dowiedział się o wygnaniu Monsignora Montagniniego, z długiej, cyfrowanej depeszy, przysłanej do sekretaryatu stanu. Ojciec święty wydał się zmartwionym, ale twierdził, że go to wcale nie zdziwiło.

„Niech dalej ciągną swe dzieło—dodał—niech wysilają się na tyranię; wykażą wprawdzie w ten sposób potęgę swoją i złość, lecz przyśpieszą także swój koniec".

Ojciec święty zapytał potem kardynała Merry del Val o dokumenty, które się znajdowały u nuncyusza. Kardynał zapewnił, że zasekwestrowane przez rząd papiery nie miały wielkiego znaczenia. Prawdopodobnie były to oryginały not papieskich, opublikowane już w pismach.

„Osserwatore Romano" zamieszcza z tego powodu artykuł, przewidujący blizki koniec ministeryum francuskiego. Ustępy z tego artykułu podajemy:

„Ten pierwszy cios—pisze organ watykański—przez rząd francuski Kościołowi zadany, świadczy wyraźnie, jakiej broni użyć on zamierza w walce, którą wytoczył; w walce tej niesprawiedliwość, niedorzeczność i zła wola idą z sobą o lepsze.

Taką niesprawiedliwością jest najście prywatnych mieszkań — taką niedorzecznością jest zadanie, aby Francya nie miała osoby, przeznaczonej do strzeżenia archiwów Głowy Kościoła katolickiego, a będącej łącznikiem między Stolicą Apostolską i trzydziestu milionami poddanych francuskich — osoby, mającej obowiązek przesyłania biskupom rozkazów Ojca świętego, regulujących stosunki i nadających kierunek.

Czyż sam rząd francuski nie udawał się w ostatnich czasach do Stolicy Apostolskiej o kierownictwo i unormowanie stosunków, gdy chodziło o przywrócenie spokoju wzburzonym sumieniom?

Ale nietylko niedorzecznem i niesprawiedliwem jest to, co uczynił rząd francuski. Jest to także w wysokim stopniu nieprzystojnem i sprzeciwiającem się prawu publicznemu i sumieniu obywatelskiemu. Prawo i sumienie słusznie protest w tym wypadku podnoszą, a zerwanie konkordatu wymówką tu być nie może. Jeśli bowiem Ojciec święty mianował biskupów francuskich bez pośrednictwa rządu, to czynił dla tego, że ten ostatni uważał za stosowne w danym razie do tego się nie wtrącać.

Ojca świętego nie mogło to uwolnić od zapełnienia opróżnionych dyecezyi; postępek jednak taki nie pociąga za sobą ze strony Stolicy Apostolskiej wyrzeczenia się własności kościelnej i praw, wypływających z traktatu nienaruszonego przez Kościół. Traktat ten przez rząd francuski został zerwany i zdeptany. Z tem wszystkiem nic nie upoważniało rządu do naruszenia archiwów, należących do Panującego i powierzonych pieczy, osoby zaufanej.

Rząd życzył sobie gwałtownego zerwania słodkich więzów, które przez tyle lat łączyły Stolicę Apostolską z Francyą katolicką; nie chciał uznać stosunków, które przywiązywały synów Francyi katolickiej do wspólnego wszystkim katolikom Ojca w Rzymie; w jego osobie rząd widział tylko obcego panującego. Dobrze; wszelakoż ten obcy panujący ma prawo domagać się poszanowania swojej własności oraz żądać, aby jego archiwa, zawierające ważne dla niego dokumenty, nie były przetrząsane i rozchwytywane przez pierwszego lepszego. Jeśli zaś wyrządzono już mu taką zniewagę, to ma prawo, zanim historya dany fakt osądzi, zapozwać krzywdziciela przed trybunał świata cywilnego za obrazę niczem nieuzasadnioną i okrywającą hańbą tego, kto ją spełnił. Tymczasem Kościół, od wieków przyzwyczajony do burz życia i ciężkich doświadczeń, trwać będzie dalej niewzruszenie w obronie praw swoich, okazując niewzruszoność w walce, której cel jasno został określony, w następnych słowach prezydenta republiki do katolików francuskich. „Jesteśmy gotowi uczynić wam wszelkie możliwe ustępstwa pod warunkiem, że nie będziecie ulegać rozkazom z Rzymu". Innemi słowy dałoby się to wyrazić: „Jeśli chcecie w nas mieć przyjaciół, to przestańcie być katolikami".

Katolicy wszelako wiedzą, jaką mają dać na to odpowiedź.

Polskie Towarzystwo Miłośników Sztuki.

W sobotę dnia 9-go (22-go grudnia), roku bieżącego zostało zaregestrowane Kijowskie Polskie Towarzystwo Miłośników Sztuki.

Nowo powstałe Towarzystwo ma za zadanie szerzyć pośród ludności polskiej Kijowa i okolic kult sztuki i w tym celu dzieli się na sekcye, z których każda poświęcona będzie innej dziedzinie. Powstaną więc sekcye: sztuki dramatycznej, muzyczna, rzeźby i malarstwa i t. p.; sekcyę dramatyczną uważać już można za zorganizowaną, bowiem członkowie grupy dramatycznej, znanej Kijowianom pod nazwą „Miłośników Sceny", są inicyatorami nowopowstałej instytucyi. Organizacya innych sekcyi nastąpi niebawem po ukonstytuowaniu się samego Towarzystwa.

Ustawa przewiduje członków dwojakiego rodzaju: czynnych i rzeczywistych. Czynnymi członkami mogą być osoby obojga płci, przyjmujący udział w publicznych produkcyach Towarzystwa i takowe zwolnione są od płacenia składek; członkowie rzeczywiści płacą składki w rozmiarze, postanawianym przez ogólne zgromadzenie.

Towarzystwo Miłośników sztuki urządza przedstawienia dramatyczne i inne, jako to: koncerty, wieczory literackie i artystyczne, wystawy obrazów i rzeźb i t. p.

Przedstawienia i inne produkcye publiczne Towarzystwo urządza na swoją korzyść, zarówno jak i na korzyść instytucyi społecznych filantropijnych i kulturalnych.

Towarzystwo Miłośników sztuki ma być instytucyą bezwzględnie imparcyalną i pragnie, w miarę sił i możności, służyć wszystkim instytucyom filantropijnym, społecznym i kulturalnym polskim, jakie z jego usług korzystać będą chciały, lub potrzebowały.

Nie zaniedbując służenia pomocą materyalną przez urządzanie widowisk na korzyść różnych instytucyi, tej pomocy potrzebujących, nowopowstałe Towarzystwo ma przedewszystkiem na celu przyłożenie i swej cegiełki do gmachu pracy kulturalnej polskiej na Rusi.

Teatr i muzyka.

Mały teatr Kramskiego.

Po dziesięciodniowej gościnie trupa warszawska „Nowości" pożegnała Kijów farsą „Lili". Podwójną uroczystością było piątkowe przedstawienie, gdyż jednocześnie święciła benefis swój p. Ćwiklińska. Były kwiaty, gorące oklaski i słusznie się ostatnie należały i za grę i za ładny wygląd, wreszcie za wesoły kuplet Rapackiego (syna) „Czarny kot", jak wszystkie tego pokroju piosenki, obrachowana jest na pikantne odśpiewanie, co też z powodzeniem ale przyznać trzeba i z umiarkowaniem wykonała p. Ćwiklińska. Zasadniczy pomysł farsy niepozbawionym jest oryginalności, epizodyczne jednak sceny nie dopisały autorowi, akcya rwie się, mieliśmy za to muzykę, a nawet zademonstrowano nam i samochód na scenie. Artyści grali z werwą i świątecznie chcąc jeszcze raz utwierdzić w widzach przekonanie, iż są prawdziwymi mistrzami w swoim rodzaju i że nawet farsę można podnieść na wyżyny sztuki. Bezwarunkowo, że można, ale niemniej nie należy jej identyfikować z poważniejszą, prawdziwą sztuką dramatyczną, która oprócz chwilowej rozrywki pozostawia w pamięci coś więcej ponad nastrój odpowiadający przyczynie... Farsa bowiem, to karykatura życia, to świat, gdzie mężczyźni żyją po to jedynie, aby zdradzać żony, pić szampana, w pole wyprowadzać teściowe i lansować „te damy"; kobiety zaś z tego świata, a raczej „półświatka" czynią mniej więcej to samo, z pewną zmianą konieczną w sytuacyach, do obu zaś płci wyraz „człowiek" da się zastosować tylko w znaczeniu zoologicznem, dla odróżnienia od wróbli, królików, motyli, no i najbardziej pokrewnej kategoryi—małpozwierząt.

Patrząc zaś na świat z tego punktu widzenia, nie można objąć zbyt szerokiego horyzontu, gdy dodamy jeszcze, że typy te są nadsekwańskie, myślące i czujące po francusku — zgodzić się chyba trzeba, że to wszystko za mało, aby nas w naszych uczuciach etycznych, narodowych zadowolnić mogło, nawet w interpretacyi takich, bez kwestyi, koncertowo grających artystów, jakimi są warszawscy goście z „Nowości".

I dlatego ze smutkiem przypominamy sobie gościnę p. Marcello-Palińskiej zeszłej zimy, pp. Rolandów, przed paru miesiącami, panów Kisielnickiego i Pomiana gdy sala umiała być pustą, oklaski rzadkie, a kwiatów tak skąpo, jak poparcia przez swoich. A jednak to byli słudzy prawdziwej sztuki, imiona których znajdą się z pewnością w w historyi naszej kultury. Słowa, któremi przemawiali ze sceny nie były słowami pp. Hennequin'a, Bilhaud'a etc., ale przez usta artystów mówił do nas Słowacki, Mickiewicz — mówili inni—„nasi". Dlaczego nie chcieliśmy ich słuchać? Dlatego, że łatwiej jest zabawić się, niż czuć i myśleć, łatwiej o miłostkę, niż miłość i dla tego świat kokot i szampana milszym nam się wydaje, niż ten, w który nas Słowacki prowadzi, świat wielkich uczuć i dusz wielkich... **K. Ł.**

Koncert Filharmonii kijowskiej.

Pierwszy koncert Filharmonii kijowskiej „Bojan" odbył się dnia 9 grudnia w kupieckim klubie, przy współudziale takich sił, jak prof. Barcewicz i p. Filippi-Myszuga.

Instytucya ta swieżo zorganizowana przez p. Łysenkę, Myszugę i p. Łubkowską, zapoczątkowała tym koncertem szereg innych, które oby były tak udatne, jak sobotni. Prof. Barcewicz ma już tak ustaloną i zasłużoną sławę nietylko w kraju, że naturalnem jest, iż pisząc o nim nie sposób ustrzedz się od entuzyazmu i zachwytu. Czarował też nas i tego wieczoru pieściwymi tonami i dźwiękami płynącymi zda się nie ze skrzypiec, ale z piersi słowiczej, lub ludzkiej. Tak więc oddając w I oddziale programu dwie części koncertu Vieux temps i trzecią na *bis* uwydatnił mistrzowską technikę, a subtelnem cieniowaniem wzniósł się na wyżyny artyzmu. W drugim oddziale usłyszeliśmy dwie części Sinty Warm sera i nad program tańce węgierskie Hubaja, oraz mazurek-kujawiak—Wieniawskiego, tak bardzo ograny, a w wykonaniu prof. Barcewicza przeistaczający się w perełkę, pieścidełko. Do dawnych laurów mistrza przybywają wciąż nowe i gdy Kubelik olśniewa stroną techniczną, która zda się nie ma już tajemnic dla niego—Barcewicz przemawia bardziej do duszy. Dopełnieniem tej artystycznej uczty był śpiew p. Filippi-Myszugi. Nieporównany pieśniarz ma jeszcze tyle skarbów w głosie, że mógłby się nimi pożywić niejeden tenor. Pieśń „Ptaszyno moja" Zejderberga, na tle chóru p. Koszycy, musiał bisować i trzeba przyznać, że chór dzielnie się wywiązał z zadania, doskonale snać prowadzony, a chociaż niektóre głosy (zwłaszcza soprany) dźwięczały trochę ostro, niemniej umiejętna praca pp. Koszycy i Łysenki nie idzie na marne. W drugim oddziale p. Myszuga odśpiewał duet Denza z prof. Barcewiczem i fortepianem, a gdy powiemy, że obaj śpiewali bosko, nie będzie przesadą; rozentuzyazmowanie doszło do zenitu przy Sonacie Bragi w wykonaniu obu artystów.

W koncercie, oprócz chóru przyjmowały udział panie Mussatowa-Kulżenko i p. Zotowa, artystka niepośledniej miary, z doskonałą szkołą, a choć głos jej stracił nieco na świeżości — jest jednak jeszcze głębokim, piersiowym, to też umiejętny wybór uczyniła artystka, śpiewając „Ave Maria"—Luzzi na tle chóru i „Agnus Dei" — Beethovena, poważna ta melodya doskonale leży w głosie p. Zotowej. Obie artystki obdarzono kwiatami, a od oklasków drżały ściany tego wieczoru.

K. Ł.

Listy do Redakcyi.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr 72 z d. 30 listopada r. b. „Poczajewskich Izwiestij", wydrukowaną została korespondencya p. Krasowskiego, przedstawiająca mnie w fałszywem świetle.

Widać z niej, iż szanownemu ojcu Witalijowi i jego szanownemu korespondentowi zbyt małem wydało się napadać na Kościół katolicki, a wiarę jego i obrzędy w fałszywem świetle przedstawiać swym czytelnikom, bo teraz zaczyna już napadać pojedyńczo na członków Kościoła, mylnie i fałszywie tłómacząc ich nauki.

Otóż uprzejmie prosiłbym Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie niniejszego sprostowania:

Ani w d. 19 listopada r. b., ani w żadnym innym dniu nie przemawiałem do ludu, zgromadzonego w kościele, w tym sensie, jakobyśmy mieli zamiar dobijać się swego króla i dla tego nie zapisywać się do „sojuza ruskich ludiej".

Ja myślę, iż nawet szan. ojcu Witalijowi i jego szan. korespondentowi p. Krasowskiemu wiadomo dobrze, iż niezapisywanie się do wyżej wzmiankowanego „sojuza" Polaków, nawet i nieoświeconych, *pomimo gróźb i przymusów* nie jest wcale skutkiem marzeń o własnym królu, ale raczej skutkiem *dążeń* i *celów*, jakie sobie wziął za zadanie „Sojuz ruskich ludiej". Parafianie zaś moi, do których w każde święto i niedzielę przemawiam, są Polacy, i nigdy ich nie prosiłem o to, by się nie zapisywali do *„Sojuza" dla tego tylko, iż mamy zamiar dobijać się własnego króla*, a tłómaczyłem tylko nieświadomym i ciemnym, iż nikt nie ma prawa ich przymuszać, by do wyżej wzmiankowanego „Sojuza" się zapisywali.

Również nie prosiłem nigdy ludzi o to, by to, co słyszą z ambony w kościele, nikomu o tem nie mówili.

Nawet, podług mego zdania, prośba podobna idyotyczną by chyba była i spełnienie jej byłoby niemoralnem. W kościele bywa w niedziele i święta około 2,000 — 3,000 ludu, a między nimi nieraz i kilkaset inowierców, więc czyż możebnemby było prosić o dochowanie sekretu tylu ludzi?

Gdyby p. Krasowski pomyślał trochę nad tem, zanim napisał swą korespondencyę, lub gdyby sz. ojciec Witalij uważnie ją przeczytał, to chyba napewno nie ogłosiłby jej drukiem, bo nawet niezbyt uważne zastanowienie się nad nią aż nadto jasno wykazuje jej fałsz i nieprawdę. Chyba tylko nienawiść ich zaślepiła!

Racz przyjąć przytem Szanowny Panie Redaktorze wyrazy należnego szacunku i poważania, z jakiem pozostaję na zawsze

powolny sługa
Ks. Wł. Ginoff,
proboszcz parafii szumskiej.

Szumsk, d. 2 grudnia 1906 r.

Od Towarzystwa Polskiego w Marsylii (*Société Polonaise. Marseille, 1, rue Sociate*), otrzymujemy list poniższy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszamy Sz. Pana Redaktora o łaskawe zakomunikowanie czytelnikom o powstałem nowem Towarzystwie Polskiem w Marsylii.

Towarzystwo owo, nie rozporządzając zbytnimi funduszami na zakupienie niezbędnej biblioteki, udaje się za pośrednictwem pisma Sz. Pana Redaktora do dobrej woli czytelników z prośbą o łaskawe nadsyłanie książek pod adresem Towarzystwa.

Raczy przyjąć Sz. Pan Redaktor wyrazy szacunku i poważania

za zarząd:
Prezes dr **L. Noskowski**
(M. p.).

Marsylia, d. 16 grudnia 1906 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiaduję się, iż wśród tutejszego społeczeństwa polskiego krążą pogłoski, jakobym był autorem notatki o zajściu w klubie polskim „Ogniwo", zamieszczonej w Nr. 99 „Kijowskiej Rieczi" z dnia 30 listopada. Wobec tego mam zaszczyt oświadczyć za pośrednictwem poczytnego pisma Pańskiego, iż notatki tej nie pisałem i pisać nie mogłem, chociażby nawet z tego względu, iż zajście to miejsca nigdy nie miało, nie mówiąc już o tem, iż kolportowanie podobnych wiadomości uważam za uwłaczające dla siebie.

Z prawdziwym szacunkiem
J. Baranowski.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weiler.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu — d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

Giełda petersburska.

11 grudnia 1906 r.

4% Państwowa renta	73^{3}/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	73
5% pożyczk prem. 1864 r.	379
" " 1866 r.	272
5% obl. prem. Szlach. Banku	228^{3}/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	417
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	448
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	355
" T-a Odlewni stali „Sormowo".	175½
" Bransk. Relsk. Fab.	110
" Putiłowsk.	92
" Bakińsk. T-a Naftow.	555
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	520
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	160
" Petersb. Prywat. i Komm.	146
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	297
5% Pożyczka 1905 r.	92
" " 1906 r.	85^{3}/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi mało ożywione; tendencya ku zniżce; z funduszami stałe; z premiówkami spokojne.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Ogłoszenia.

---

51)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Jeszcze przed chwilą gotów byłem zaprzeć się tej miłości, co mi na usta kładła swoje imię... gotów byłem z pobladłemi ustami patrzeć, jak przestąpisz próg tego domu nieżywa od bólu... byle nikt nie rzucił w twarz tych słów: fałszerz idei!!... Teraz wszystko mi już jedno.

Rękami oplotła się około jego szyi, jak powój młody i zielony. Szalona radość zaświeciła w jej oczach mieniąc się w łzach ciemnych, które wisiały na jej powiekach.

— August — August — wyrzucała z ust jego imię, oszołomiona i wylękła — nie mów, nie mów tak okropnie, bo powinnabym raczej popłynąć w dół razem z tym strumieniem, który wołał mnie do siebie, jak być ci ciężarem... ale ja na to niemam sił... mnie nie stać na takie poświęcenie. Wiem, że to podłość, ale ja kocham... co począć mogę, kiedy kocham ciebie bez pamięci? Zabij mnie, jeżeli potrzeba, a ja jeszcze będę całowała twoją rękę, zabij mnie. Sama nie potrafię... ręka mi zadrży... strach mnie obali. Ty mój najdroższy... ty mój kochanku złoty... po co tak żyć marnie... po co im wszystkim w oczy patrzeć...

— Utracisz go, utracisz go — wołały zmysły rzucając jej płomienie krwi do twarzy.

Spazmatycznym ruchem zwinęła się koło jego ciała. W szalonym uścisku ramion trzymała jego głowę i ustami przypiła się do jego warg,

— Weź mnie — szeptała, dysząc obłąkanem pragnieniem — weź mnie całą... jestem twoja... tylko twoja... wyssij ze mnie młodość moją, miłość moją... a potem zabierz mi życie... wpierw mnie, potem sobie... August, August...!!

Dziki Szept Kamy wżarł się w jego mózg, jak rozpalony do białości drut żelazny.

— Słodką jest miłość — podnosiły się w niej głosy przejmujące — słodszą jest jeszcze śmierć... weź jedno i drugie póki czas.

— Twoja jestem, twoja jestem — mówiła nieprzytomnie Kama, powtarzając najgorętsze zaklęcia.

Krew zalała mu głowę i roznosiła gorejące iskry po wszystkich tętnicach. Utopił twarz w jej włosach zwichrzonych i obalił ją na ziemię silnemi ramionami.

— Hahaha—krzyknął w nim śmiech rozszalałej ironii — taki twój czyn? miłość twoja lęka się dnia i szuka śmierci??? czy można niżej upaść???

— Mistrzu Auguście — syczały koło niego wykrzywione cienie — kochaj dziewczynę, a my na grobie waszym zatańczymy kankana! hahaha!

August żelaznym uściskiem zdusił ręce Kamy tak, że krzykła z bólu i wyrwał się z jej objęć.

Blady podszedł do okna. Do krwi zagryzł wargi. Patrzył na mrące światło nocy zamglonemi oczami.

— Dzień się zaczyna Kamo — rzekł po chwili cichym głosem — my z nim razem zaczniemy wspólne życie.

Podszedł do niej. Kama ukryła twarz rozpaloną wstydem na jego ramieniu.

— Uciekajmy stąd — błagała.

Dlaczego? — zapytał ją smutny.

— Mój ojciec przyjeżdża i Sobica. Po co mamy spotykać się z nimi? Dlaczego nie mamy uniknąć tej okropnej rozmowy? Schrońmy się do jakiego ustronia za granicą, uczyń to dla mnie... błagam cię...

— Nie, Kamo. Skoro tak stało się, że obok mnie iść będziesz, musisz nauczyć się patrzeć życiu prosto w oczy.

— Ale ty nie znasz Sobicy!

— Człowiek, jak inni.

— Boję się go.

— Dlaczego? Prędzej bój się go, jeżelibyśmy uciekli, bo mówiłabys przez to, iż popełniłaś zbrodnię przeciw niemu. Pamiętaj, że ja mam żonę i muszę także z nią mówić. Trzeba mieć odwagę bronić swych własnych czynów...

— Uciekajmy — zaklinała go ze łzami i z przerażeniem — jeszcze mamy czas. Saniami wyjedziemy do Nowego Targu, a stamtąd w świat.

— Nigdy Kamo, nigdy.

Czerwony wschód słońca rzucał krwawe strzępy na lodowe sarkofagi i kolumny Tatr i gnał przed sobą po dolinach wystraszone, sine tabuny mgieł. Kama zalana łzami, oparła głowę na jego ramieniu—i patrzyła na wstający, rozpalony świetlną gorąszką dzień ze ściśniętem sercem.

— Stało się—szepnął August.

* * *

Doktór Sobica siedział wtulony w kąt wagonu. Zgasłemi oczami patrzył na słupy telegraficzne, które pociąg mijał nieustannie. Druga bezsennie spędzona noc wsączała w jego organizm palącą truciznę. Dokuczliwy ból łupał go w obu skroniach.

— Gdzie jesteśmy zapytał go sennie pan Kolecki.

— Minęliśmy Chabówkę — odparł doktor sucho:

— Kiedy będziemy na miejscu?

Sobica słyszał pytanie, ale nic nie odpowiedział. Zerwał się tylko z miejsca i podszedł nagle ku dzwiom.

Chciał zawołać:

— Za całą wieczność nie dojedziemy— lecz zapanował nad sobą i milczał. Nie chciał zdradzić się ze swem wewnętrznem wzburzeniem.

— Co się stało? — zagadnął go pan Kolecki.

— Głupstwo—odrzekł Sobica — zdawało mi się że pociąg stanął.

Usiadł na swojem miejscu.

Byli sami.

Pan Kolecki przymknął oczy i zasypiał powoli. Czasem na zakręcie wagon silniej przechylił się i zakołysał, czasem zgrzyt hamowanych kół przechodził w piekielną muzykę, która przedzierała się przez ściany wozu i w dygotanie wprawiała ciała podróżnych...

— Szatańska jazda — mruknął pan Kolecki i zasnął na dobre.

Sobica patrzył na niego z pod oka. W piersiach począł mu tłuc się nieukojony żal do tego człowieka, który przytulił głowę siwizną przypruszoną do poduszki i zapomniał z lekkiem sercem o wszystkiem, co go czekało.

— Byłeś mi wrogiem—jęczały w nim zadawnione skargi—może nie wiedziałeś o tem, ale byłeś.

— Między mną a Kamą wykopałeś przepaść różnic błahych, nędznych ale straszliwych...

— Tyś winien.

— Twardą pracą zdobyłeś majątek, ale zapomniałeś o tem. Za przykazanie dałes swojej córce ten fałsz, że zbytek i egoizm jest wszystkiem na świecie.

— I dlatego Kama wyrosła tak źle...

— I dlatego ja nie mogłem stanąć odrazu koło niej i upomnieć się o swoje prawa...

— Tyś winien.

— Żyłem męką od jej pierwszego poznania, żyłem żądzą zdobycia złota w każdej sekundzie, stępiłem sumienie, byle być bliżej twojej córki.

— Tyś winien...

— Siwe masz włosy, zmarszczki haniebne na twarzy, umęczone ciało, aleś ten sam.

— Nie przyznam ci się, czem jest dla mnie Kama. Nie usłyszyaz mojego jęku... nie dowiesz się, że cierpię tak jak ty, tylko mocniej, tylko straszniej od ciebie...

— Zbudzisz się wyspany, ale za progiem wagonu hańba czekać będzie na Ciebie. Będziesz chciał głowę podnieść w górę, ale łzy cię zniżą...

— Nie zaśpisz nieszczęścia... czeka na ciebie.

Pociąg wił się pod górę. Huk maszyny rozdzierał powietrze i dymem zasłaniał gwiazdy. Czerwone, świecące latarnie, jak olbrzymie oczy żelaznego potwora, mknęły tuż po nad ziemią, jakby szukały drogi pośród skamieniałych zasp śnieżnych, pośród urwisk, ubranych w łachmany lodu i zdziczałych, walczących z mrozem potoków. Olbrzymie płuca wciągały w siebie górski wicher, dysząc ciężko, złowieszczo i wyrzucając co chwila z czarnej gardzieli spalony balsam powietrzny razem z pióropuszami ognistych iskier, które ważyły się czas jakiś na skrzydłach pędu i zapadały potem z sykiem w śnieg, lub uciekały w las, osmalając gałęzie.

(D. c. n.)

KRESZCZATIK Nr 40. TELEFON Nr 1214.

„Magasin de Lyon“

Z powodu zawieszenia handlu odbywa się A1193

LIKWIDACYA WSZYSTKICH TOWARÓW

jedwabnych, wełnianych i bawełnianych materyi; męskie i damskie korty na kostiumy i palta, aksamity, plusze, kołdry, chustki i pledy.

Koronkowe i dżetowe kostiumy oraz rozmaite resztki.

Na wyprzedaży znajduje się znaczna partya pluszu na wierzchnie okrycia.

Magazyn z kompletnem urządzeniem do wynajęcia.

Wielki wybór materyałów na podarunki na Nadchodzące Święta. Wielki wybór sukien w pudełkach, Tiulowe i gazowe suknie na wieczory i bale.



SŁOWO

wielki dziennik polityczny, poświęcony polityce, sprawom społecznym i ekonomicznym, literaturze i sztuce,

rozpoczyna z r. 1907 dwudziesty szósty rok istnienia.

Wychodzi siedem razy tygodniowo

Wydawnictwo dąży bezustannie do ulepszeń.

Przeniósłszy się w październiku do własnej drukarni, zaprowadziliśmy w piśmie ściślejszy druk dla powiększenia jego treści.

Dzięki temu treść mogliśmy urozmaicić.

Dawne dodatki niedzielne zamieniliśmy na całe numery.

Skutkiem tego „**Słowo**“ wydaje obecnie **siedm pełnych numerów tygodniowo**, a nadto **Powieść** i **Encyklopedyę illustrowaną, jako dodatki bezpłatne.**

Artykuły wstępne piszą: **Antoni Donimirski, Mścisław Godlewski, Stefan Godlewski, Ludomir Grendyszyński, Józef Jeziorański, Liber, Kazimierz Puffke, Adolf Suligowski, Ludwik Straszewicz.**

Codzienny fejleton „Z dnia na dzień“ podpisuje **Wuk (Wincenty Kosiakiewicz).**

Na dział ekonomiczny i informacyjny zwracamy stale baczną uwagę.

Rozszerzyliśmy **dział literacki** i artystyczny, poświęcając mu w znacznej części numer niedzielny.

Ulubiony pieśniarz **El.** (Kazimierz Laskowski) w każdym numerze niedzielnym pomieszcza wierszowany fejleton p. t. „W nawiasie“.

W końcu dzielimy się z czytelnikami naszymi miłą dla wszystkich wiadomością, że pozyskaliśmy obietnicę stałego współpracownictwa

Bolesława Prusa

którego utwory wkrótce zaczną się ukazywać.

Zapraszamy do przedpłaty.

Wydawnictwo „Słowa”.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: Rocznie **9** rb., półrocznie **4** rb. **50** kop., kwartalnie **2** rb. **25** kop., miesięcznie **75** kop. Za odnoszenie do domu dopłaca się **5** kop., na miesiąc.

Z przesyłką pocztową: Rocznie **12** rubli, półrocznie **6** rubli, kwartalnie **3** ruble.

Zagranicą: Z przesyłką pod opaską, za nadesłaniem prenumeraty wprost do Administracyi „Słowa“: Rocznie **15** rb., półrocznie **7** rb. **50** kop., kwartalnie **4** rb., miesięcznie **1** rb. **35** kop.

W Austryi i w Niemczech najlepiej prenumerować na poczcie.
Prenumerata roczna w **Austryi: 33** korony **60** hal., kwartalnie **8** kor. **55** h.
Prenumerata roczna w **Niemczech: 27** mar. **50** pf., kwart. **6** m. **87** pf.

Za 1 rubel 75 kop. kwartalnie

(z przesyłką pocztową rb. 2)

Dwa wydawnictwa:

„ŚWIAT”

najpopularniejszy i najbardziej rozpowszechniony w Polsce tygodnik, wychodzi co tydzień pod redakcyą **Stefana Krzywoszewskiego** w objętości 24—32 str. Każdy numer zawiera kilkadziesiąt ilustracyi i kilkanaście artykułów. Współpracownictwo najcelniejszych pisarzy i artystów.

„ALBUM SZTUKI”

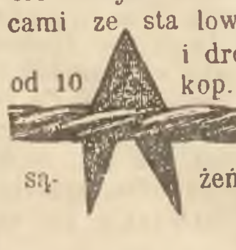
Polskiej i obcej, wychodzi w zeszytach kwartalnych, każdy zeszyt zawiera 3—4 artystycznych kart wielobarwnych na grubych kartonach z artykułami objaśniającemi. Adres Redakcyi i Administracyi: Jerozolimska Nr 49.

Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.

RUDOLF MÜLLER
Kijów,
Żylańska Nr 24



Po za Konkurencyą
Amerykańskie składane łóżka syst. Rudolfa Müllera z materacami ze stalowego drutu od 10 r[b.] i droższe



od 10 kop. sążeń **Ogrodzeni[e] z kolczastego stalowego cynkowego drutu** A694

Otrzymane w wielkim wyborze

Własnej fabryki **RĘKAWICZKI** CIEPŁE puchowe wełniane futrzane **Balowe** łajkowe jedwabne i najrozmaitsze **MITYNKI.**

Magazyn W. Szczelenkowa
Kreszczatik nr 8, gdzie hotel Anglia

Nowo otrzymano w wielkim wyborze orenburskie i penzeńskie puchowe **CHUSTKI**

A1164

Dziecinne z łabędziego puchu kostiumy

Sarpińskie barchany

magazyn **W. N. Sirotina**

8 Kreszczatik 8

Żądajcie naturalne, winogronowe wina

białe, czerwone, deserowe, portwein **I-go Towarzystwa Anapskiej winotłoczni.** Wina sprzedawane są tylko w butelkach z pieczęcią T-wa; że wina są naturalne, ręczymy. Wyłączny skład win na gub. kijowską w magazynie przy ul. Aleksandrowskiej 47, naprz. Cesarskiego ogrodu, 3-ci dom od Kreszczatiku, tel. 451. Ceny umiarkowane. Cenniki bezpłatne. A11[..]

Uczątki ziemi w najpołudniowszej części **Krymu**, odzielone w naturze i na planie w najpiękniejszej miejscowości dla budowli willi przy samem morzu **są do sprzedania.** Wiadomość we środy i czwartki od godz. 1-ej do 3-ej w biurze notaryusza hr. Platera, Mikołajowska 3. A665

2,000 rubli potrzeba pod zakładnę na dom. Wiadomość: Prorezna 5, m. 7, od 2-ej do 3-ciej godz. R1052

Nauczycielki od stycznia posz. do przygot. dziewczynki do 3-ciej kl. pens. warszaw.; franc. prakt. teor. niemiec. i muzyka. Oferty skład szczegół. M. Wrześniowska Wapniarka. R1050

Dom handlowy towarami futrzanymi

M. I. TOJBA i S-ka

Mikołajewska Nr 4. Firma egzystuje od 1881 roku.

Otrzymano w wielkim wyborze

FUTRA

na damskie saki z wierzchem futrzanym: renifery, sobole, nurki, karakuły, „Astrachań“ i wiele innych. Dachy (ergaki).

Wielki wybór najrozmaitszych boa amerykańskiego fasonu. Obstalunki od 100 do 1,000 rubli przyjmują się **bez zadatku.**

Z szacunkiem **M. TOJBA.**

PAPIER WLINSI

Nieomylny środek
dla szybkiego uleczenia KATARU,
grypy, irrytacyi piersiowych, choroby gardła i boleści reumatycznych
A1255 **w Paryżu, 31 rue de Seine.**

W STYLU ZAKOPIAŃSKIM

wykonywa meble **ZAKŁAD STOLARSKI LUDWIKA NOWICKIEGO**
w Kijowie, Mała-Włodzimierska Nr 55.
Przyjmuje wszelkie obstalunki, w zakres stolarstwa wchodzące.
Meble mahoniowe, przeróbka i politurowanie, na żądanie referencye, **specyalność**
STYL ZAKOPIAŃSKI.

Czeska fabryka pończoch

poleca w największym wyborze: **ciepłe kostiumy dla panów myśliwych, kurtki, ciepłą bieliznę, damskie spódnice, bluzki, kamasze, pończochy, rękawiczki, dziecinne ubranka puchowe, kaftaniki, kapotki** i inne.

Obstalunki przyjmują się pocztą i wykonywują się niezwłocznie. Specyalne kostiumy **do gimnastyki. Czeski magazyn,** W.-Wasilkowska 10.

2 pokoje umeblowane z obiadami i samowar. poszuk. od 15-go stycznia st. st. student-politechnik żonaty. Oferty z warunkami pod adresem: Sofijewska 8, m. 7, Miłodrowski. R1038

Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczenia takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniem do Kancel. T-wa: Mała Żytomierska Nr 8. Codziennie od godz. 10—5, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont.
A389 Sekretarz K. Staniszewska.



Najstarsza Fabryka Ogniotrwałychkas
S. Zwierzchowskiego
w Kijowie, Kreszczatik 3.
Telefonu Nr. 1531. A560

Zakładanie bibliotek i nabywanie książek

z katalogów i ogłoszeń powoduje częste zawody i niepowetowane straty tak rzeczowe jak i finansowe, **najlepszym doradcą w takim razie** zawsze będzie czasopismo

„KSIĄŻKA“

miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii, podaje zwięzłe oceny całego ruchu piśmienniczego, treść pism, oraz **całą polską bibliografię.**

Prenumerata roczna rb. **2**, z przesyłką **2** rb. **50** kop.

Wydawnictwo księgarni **E. Wende i S-ka** w Warszawie.

Numery próbne na żądanie w każdej księgarni. A1250

ZAKŁAD KRAWIECKI
oraz magazyn bielizny i galanteryi

Jana Ostrowskiego,

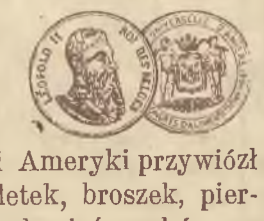
FUNDUKLEJOWSKA Nr 4,

otrzymał świeże angielskie i krajowe materyały na kostiumy i palta. A1181



K. S. ROGIŃSKI

Kijów, Aleksandrowska nr 89.
Tel. 2095.



Wskutek odwiedzenia osobiście fabryk Europy i Ameryki przywiózł ze sobą wielki wybór z różnych fabryk: bransoletek, broszek, pierścionków, kolczyków, spinek, krzyżyków, złotych łańcuszków na szyję; wielki wybór wyrobów srebrnych na **podarunki.** Ilustrowany cennik bezpłatnie.

Prasa stara do robienia kostek
z mączki cukrowej
jest poszukiwaną do nabycia lub wypożyczenia przez
Dom Handlowy
Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński
Kijów, Puszkińska Nr 11.

Od Nowego Roku wychodzić zacznie w Warszawie
nowe wydawnictwo artystyczne p. t.:

„ALBUM SZTUKI POLSKIEJ I OBCEJ“.

Wydawnictwo to ukazywać się będzie w zeszytach kwartalnych: każdy zeszyt zawierać będzie od 3 do 4 wielobarwnych reprodukcyi dzieł sztuki, polskiej i obcej, wykonanych w najcelniejszych zakładach artystycznych. Reprodukcye te nalepione będą na grubych kartonach (*passe-partout*), tak, żeby mogły być oprawiane w ramy dla zawieszania na ścianie. Do każdej reprodukcyi dodawane będzie na oddzielnej karcie objaśnienie o twórcy obrazu i jego treści. Każdy zeszyt będzie miał osobną okładkę. Dla całorocznego zbioru przygotujemy okładkę grubszą, artystyczną, którą można będzie nabywać po cenie 1 rub. 50 kop.

Dołożymy starań, ażeby w „**Albumie Sztuki**“ znalazło miejsce wszystko, co sztuka współczesna, narodowa i obca stworzy najlepszego, ażeby roczniki naszego albumu złożyły się na prawdziwe muzeum sztuki współczesnej i aby to „Album“ stało się ulubionym i pożądanym nabytkiem dla każdego domu polskiego.

Przedpłata oddzielnego wydawnictwa „**Albumu Sztuki Polskiej i obcej**“ wynosi: w Warszawie rocznie rb. 3, półroczn. rb. 2, kwartaln. rb. 1. Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25. Zeszyt pojedyńczy rb. 1. „Album“ wychodzić będzie w środku każdego kwartału.

Prenumerować można w Administracyi wydawnictwa „Albumu Sztuki Polskiej i Obcej“ (Jerozolimska 49) oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Tow. Akc. S. Orgelbranda i S-ów.

Zarządzający majątkiem teoretycz. wykształ., intelig., z 16 letnią prakt. w znanych gospod., poważnie polecony, żonaty, w śred. wieku, z doskonał. leśnictw. obezn. z przemysłem w rolnictwie, **szuka posady na % od zysku, złoży 5,000 rb. kaucyi. Zarządza, na Podolu duż. mająt. samodzielnie.** Referencya osób znanych. Wymag. skromne. Bliższe informacye udziela Biuro agronomiczne „Zdrojewski-Grabowski“, W-ny K. Grabowski, Kijów, Kreszczatik Nr 25. R1055

Prenumerata otwarta na
pismo naukowe i literackie. Wychodzi rok czterdziesty pierwszy w Krakowie w zeszytach miesięcznych, zawierających 10—12 arkuszy druku.

„Przegląd Polski“

pod redakcyą **Prof. Dra Jerzego Mycielskiego,**
Prenumerata roczna rubli **16**, kwartalna rubli **4.**
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.
Główna ekspedycya w księgarni **E. Wende i S-ka, Warszawa.**



Fabryka Kas Ogniotrwałych
J. Majewskiego
w KIJOWIE,
Funduklejowska Nr 4.
A1256

Posady zarządzającego hotelem, restauracyą, domem lub bufetowego w dużym prywatnym domu w Kijowie lub na wyjazd, poszuk. mężczyzna w średnim wieku, znający swój fach, władający 3-ma jęz. z chlub. świadect., Bankowa Nr 4, m. 2.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.